Rok XIII. Nr. 230 (3722)

SŁOWO

Wilno, Piątek 24 sierpnia 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 5
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Chmury na Dalekim Wschodzie

Sowiety przeszły do zdecydowanej kontrofenzywy dyplomatycznej

Ostra nota Sowietów

MOSKWA. Około północy opublikowano w Moskwie notę doręczoną przez ambasadora ZSRR w Tokio Jurenlewa japońskiemi ministrowi spraw zagranicznych Hirocie.

Nota utrzymana w bardzo zdecydowanym tonie wylicza wypadki dokonanych ostatnio aresztowań wśród kolejarzy sowieckich w Mandżurji, wskazując że aresztowania nadzwyczaj utrudniły funkcjonowanie kolei, utrzymywanej pomimo trudności ze strony władz lokalnych i braku odpowiedniej ochrony jedynie dzięki bohaterskim wysiłkom kolejarzy.

Nota oświadcza dalej, że w celu usprawiedliwienia tych bezprawnych i nieuzasadnionych aresztowań japońskie ministerstwo spraw zagranicznych i spraw wojskowych oficjalnie podtrzymywały jawnie nieprawdopodobne oskarżenia pod adresem urzędników sowieckich, zarzucając im współudział w napadach, powodowaniu wypadków i t.d. Analogiczne oskarżenie wysuwa strona japońska przeciwko konsulatom sowieckim w Mandżurji oraz przeciwko dowództwu specjalnej armji Dalekiego Wschodu.

Rząd sowiecki kwalifikuje wszystkie powyższe działania, które zbiegły się z zerwaniem rokowań o sprzedaż kolei przez stronę mandżursko - japońską jako jaskrawe pogwałcenie traktatowych uprawnień ZSRR na kolei wschodnio - chińskiej. Nota ze szczególnym naciskiem wskazuje „na niesłychane twierdzenie" zawarte w komunikacie japońskiego ministra wojny z dnia 17 b. m. przypisujące organizację napadów bandyckich specjalnej armji Dalekiego Wschodu, któremu to komunikatowi „towarzyszyło oświadczenie ministra wojny pod adresem ZSRR o charakterze agresywnym.

Nota kończy się słowami: — „rząd japoński nie może nie rozumieć, że tego rodzaju wystąpienia japońskiego ministra wojny coraz częstsze ostatnio wraz z wymienionemi działaniami w Mandżurji świadczą o zaostrzeniu agresywnych zamiarów pewnych japońskich kół oficjalnych. Rząd sowiecki czyni odpowiedzialnym za powyższe władze mandżurskie i rząd japoński. Rząd sowiecki wyraża swój protest i liczy, ze rząd japoński wyciągnie należyte konsekwencje".

Aresztowania urzędników sowieckich w Charbinie

CHARBIN. Policja mandżurska aresztowała około 60 urzędników sowieckich kolei wschodnio - chińskiej pod zarzutem akcji sabotażowej.

MOSKWA. Z Charbina donoszą, że aresztowani urzędnicy sowieccy kolei Wschodnio - Chińskich, poddawani są strasznym torturom, celem wymuszenia od nich przyznania się do winy Ostatnio aresztowano znowu 16 obywateli sowieckich. Sowiecki konsulat generalny w Charbinie wystosował do przedstawiciela Min. Spr. Zagr. protest.

KONCENTRACJA FLOTY AMERYKAŃSKIEJ na Pacyfiku

WASZYNGTON. Tymczasowy kierownik departamentu marynarki wojennej oświadczył, że wydał rozkaz, aby 48 okrętów wojennych Stanów Zjednocz., — stacjonowanych na wybrzeżu Atlantyku udało się na Pacyfik, gdzie pozostaną, „dopóki sytuacja się nie zmieni".

Rozkaz obejmuje 48 jednostek wywiadowczych. Kierownik departamentu marynarki nie wyjaśnił jednak, co rozumie przez tę „„sytuację", która spowodowała ten rozkaz. Jak słychać jednak, powyższe polecenie było od pewnego czasu przedmiotem rozważań kierowniczych kół marynarki Stanów Zjedn.

Rozbudowa floty wojennej St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Zgodnie z prgramem rozbudowy sił morskich departament marynarki udzielił rozmaitym stoczniom zamówienia na budowę 24 okrętów wojennych.

Prezydent Roosevelt oświadczył, że prace nad budową tych okrętów rozpoczęte będą natychmiast. Gdy budowa tych okrętów zostanie ukończona Stany Zjednoczone mieć będą prawo zbudowania jeszcze 78 okrętów rozmaitych typów do osiągnięcia granicy zakreślonej przez traktat londyński.

Protest konsula generalnego ZSSR

MOSKWA. Strona sowiecka przeszła w sprawie kolei wschodnio - chińskiej do zdecydowanej kontr - ofenzywy dyplomatycznej i prasowej.

Wobec aresztowania jeszcze 16 kolejarzy sowieckich w Mandżurji. konsulat generalny ZSSR w Charbinie złożył energiczny protest u władz mandżurskich domagając się natychmiastowego zwolnienia wszystkich 34 aresztowanych obywateli sowieckich w ostatnich miesiącach. Protest zarzuca, że aresztowania i rewizje odbywają się bez należytych formalności oraz zawiera twierdzenie, że aresztowani są bici przez policję.

Wszystkie pisma zawierają depesze z Chabarowska, według których aresztowani w Mandżurji kolejarze są bici i torturowani — przez służących w policji mandżurskiej białogwardzistów, celem przyznania się przez nich do niepopełnionych przestępstw.

Ożywiona działalność Japończyków w Mongolji

MOSKWA. Źródła sowieckie donoszą o ożywionej działalności Japończyków w Mongolji wewnętrznej. Samoloty japońskie dokonywują zdjęć lotniczych nad różnemi miejscowościami, m in. nad miastem Kałganem. Emisarjusze japońscy prowadzą ożywioną propagandę wśród książąt mongolskich. Ostatnio, według tych samych źródeł odwiedzili Mongolję wewnetrzną attaches wojskowi Stanów Zjedn. i W. Brytanji, przybyli z Pekinu.

POETKA POLSKA O LITWIE

Ponad odmętami życia realnego
poezja przerzucała nieraz swoje mosty, lub arkadami swoich strof —
akweduktów — sprowadzała ochłodę na obszary wyjałowione skwarem rzeczywistości.

Bywała też niekiedy poezja nawet — trybunałem... Najczęściej trybunałem apelacyjnym spraw napozór przepadłych, na oko przesądzonych. Poezja umiała również wywierać sprawiedliwość, umiała dźwigać i dobijać, mścić się i ożywiać.

Nie kto inny przecież, jak poeta Wiktor Hugo, sprawił Napoleonowi Wielkiemu drugie Waterloo swoim wierszem o panicznej ucieczce olbrzymów starej gwardji. Zaś u nas, w Polsce, wieley wieszcze romantyczni spoczęli na Wawelu, między koronowanymi i niekoronowanymi królami, nietylko za arcydzieła sztuki, lecz za walkę o niepodległy byt narodu w czasach, kiedy odwaga nawet załamywała ręce, a walczyć można było tylko piórem, natchnieniem i myślą.

Odwieczne, zawiłe spory ludów i narodów rozbrzmiewały nietylko na polach bitew i podczas obrad dyplomatycznych — dźwięczały one również w pojedynkach na lutnie... W dziewiętnastym wieku sławny był „Ren niemiecki", poemat polityczny Beckera, sławniejsza jeszcze — odpowiedź nań Musseta o Renie francuskim. Przytoczę dwa znamienne z nich urywki:

Nigdy nasz wolny, niemiecki Ren, Frankow nie będzie udziałem,
Choć żądza łupiestw mąci im sen, choć oń wołają z zapałem.
Jak długo tylko błękitem fal Ren będzie zraszać wybrzeże.
I płynąć dumnie w zamgloną dal, nikt go nam, nikt! — nie odbierze.
Jak długo ogień nadreńskich win serca nam będzie ogrzewać,
Każdy z nas — wierny Germanji syn — swą krew zań będzie przelewać...

Alfred de Musset — poeta rozkoszy miłosnej, tęsknoty i melancholji, w odpowiedzi na Ren niemiecki wydobył z siebie zgoła inny niż zwykle ton:

Wasz Ren niemiecki był naszym już,
W kielichach naszych odbłyskał!
Czyście swą pieśnią starli ten kurz,
Który nasz rumak bojowy wzdłuż
Waszej ziemicy ciskał?
Był naszym już, ów Ren, dziś wasz,
Siłą podboju, nie zdrady...
A tam, gdzie ojców zwycięska straż
Święciła walkę winem swych czasz —
Tam pójdą dzieci w jej ślady...

Naszym już był nadreński brzeg,
Czy pamiętacie te dzieje,
Gdy Frank wam dziewic niemieckich strzegł,
Budząc w ich sercach nadzieję?...

Niech sobie płynie wśród stromych gór
Wasz Ren niemiecki w spokoju,
Niech echa pieśni roznosi bór,
Lecz niech nie budzi gromki wasz chór
Zmarłych rycerzy do boju.

Widzimy zatem poezję na polach bitwy nietylko jako siostrę miłosierdzia, opatrującą w imię Boże czy w imię ludzkości zarówno swoich, jak wrogów; widzimy ją przeszywającą nieprzyjaciół strzałami Parta w czas odwrotu; słyszymy jako Tyrteusza, albo jako dobosza z pod Arcole. Bezimienną piosenką wślizgiwała się poezja między zgłodniałych, wynędzniałych żołnierzy w chwilach, gdy wszelką inną literaturę przepędziliby precz — jako literaturę.

Niedawno — przed kilku tygodniami zaledwie — odbył się pojedynek na lutnie pomiędzy poetką polską a poetą litewskim. Stanowi to sensację dnia, objaw niezwykle znamienny: oto poezja współczesna staje się jak w wieku ubiegłym czułym barometrem poczynań dziejowych, nie czekając, aż się pokryją one dostojną patyną wieczności, albo przebrzmiałości. Tylko poezja prawdziwie natchniona dotykać umie miejsc bolesnych nie poto, aby rozdrażniać, lecz by współczującem natchnionem słowem koić gorączkę, uśmierzając jadowitą gorycz zastarzałych sporów. Z Norwidową powagą, w formie nawskroś swoistej, Kazimiera Iłłakowiczówna zwraca się ku Litwie:

„Pora się godzić, panowie Litwini!
Wszystko najgorsze już każdy uczynił:
Szkodził drugiemu jak tylko potrafił,
Zmylał historię, męczył geografię.
Każdy jak tylko mógł dla swej muzyki
Przynaglał śpiewać nawet nieboszczyki...
Zbrzydło historji słuchać naszych pieniactw:
Stoi, pod słońce ręką wzrok ocienia,
Patrzy po morzach i patrzy po lądach:
Tak oto Polska, tak Litwa wygląda.

„Panowie Litwini" — brzmi tutaj jakby „panowie bracia". Poetka nasza do Litwy odnosi się z czcią:

Możeś nie wielki naród, lecz wybrany,
Mową kolebki dosięgasz Iranu,
Moc twej stałości i wola wytrwania
Serca porusza, do podziwu skłania.
Nikt cię ukorzyć nie chce, nikt ci szkodzić,
Pora się godzić, litewski narodzie!...
Dość po katowsku czyste ręce brudzić!
Krew twoja płynie w żyłach wielkich ludzi,
Żeś prostak, bredzą niewiadomo na co,
Ty, coś wielkością swych synów uszlachcon!
Jednego rodu z tobą — bohaterzy,
Co po Wawelach naszych, Skałkach leżą".

Pan Ljudas Gira, poeta Litwy wojującej, na to wyzwanie do zgody odpowiedział natychmiast poematem, przełożonym na język polski przez Alfonsa Bojkę. Poemat ten ma taką dominantę:

„Tak, ci co leżą w Wawelu podziemiach,
Co snem walecznych pod Grunwaldem drzemią,
Których dźwięk dumnie waszą pierś rozpiera
I których ducha napróżno spozieram.
Nietylko tęsknią, lecz sięgać nam każą
Po nowy Grunwald, a nie spory wraże.
Z pól Stołupiańskich i pól Żyrgupiańskich
Echo dolata dzwonów aniołpańskich.
Z litewska dzwonią, szybując ku niebu,
Tak samo dzwonią, jak z wieżyc Kłajpedy.
Wam zaś — mazurskich jezior ton tam błyska...
Jeszcze ci nasze nie wszystko, nie wszystko!"

Znamienny dwugłos. Gdyby tragicznym jakimś cudem przepadła cała historja Europy, gdyby wszystkie źródła dziejowe i pomniki w sposób niepojęty uległy zniszczeniu, a dochowały się tylko wyżej przytoczone wiersze — djalogi Musseta z Beckerem i Iłłakowiczówny z Liudasem, — to i z tych drobnych poematów możnaby odtworzyć wielką prawdę dziejową: że Francję od Niemiec dzieliły przeciwieństwa głębokie, nieprzyjaźń żywiołowa, dziedziczna, zawiła — gdyby tymczasem stosunki Polski i Litwy mają od wieków charakter rodzinny, domowy, braterski, i że charakteru tego nie mogą naruszyć nawet chwilowe sprzeczności i najgwałtowniejsze spory familijne.

Wezwanie poetyckie do zgody wzbudziło silny odzew na Litwie i w Polsce. Dlaczego? Czy tylko dla tego, że było rzucone w porę, gdy sprawa wyszła nareszcie z gorączkowego chaosu na czyste wody, a długo bezkarne prowokacje nareszcie utraciły swój destrukcyjny rozmach. — Niewątpliwie, pora rzucenia hasła zgody była wybrana trafnie, ale najdonioślejsze znaczenie miało to, że hasło padło z ust powołanych i odpowiedzialnych.

Poetka, która to hasło rzuciła, sama nazwała się polską litwinką, albo litewską polką, jak kto woli. Należy do osobliwej rasy wschodnio - północnej. Rasa ta zawiera w sobie mnóstwo cech mieszanych — bez cienia mieszaństwa, bez śladu żargonu metysów w psychice. Ta rasa dała światu Kościuszkę i Mickiewicza, oraz niezliczony zastęp obywateli bezimiennych o właściwościach tak bogatych, że stanowią oni — według poglądu Tadeusza Korzona — najtrwalszy wytwór misji dziejowej państwa polskiego na wschodzie Europy.

W literaturze polskiej ci właśnie ludzie stworzyli w wieku XIX tak zwaną szkołę litewską, najpotężniejszy nurt w naszym romantyzmie. Ze światem litewskim, światem Mickiewicza z epoki ballad i Dziadów, ma łączność rasową świat Iłłakowiczówny. Jednoczy się tutaj mistycyzm z praktycznością, marzycielstwo ze zdolnością do czynu.

„Świat jest miejscem szczególnem, — mówiła niedawno Iłłakowiczówna w publicznej auto-analizie, — i nigdy nie mogłam się doń całkiem przyzwyczaić. Zdawało mi się zawsze, że nagle wszystko naokoło przestanie być tem, czem mi się być wydaje"....

To poczucie nieustannej tajemnicy w życiu, to wątpienie o rzeczywistości doznań zmysłowych — wyraziło się bardzo znamiennie w jej wierszu: „Tajemna brama":

W czarnej tęsknocie nabijanej złotemi gwiazdami,
Jest brama ukryta, tajemnej podległa sprężynie.
Raz tylko dłonią trafiłam na bramę tajemną:
Dźwięknęła dotknięta i nagle wstecz padła z wielkiem westchnieniem,
A przez nią wszedł księżyc niezmierny i wzniósł się ze śpiewem ku górze,
W dwoistą obręcz ujęty, w dwie dusze — twoją i moją.

Iłłakowiczówna przedstawia się nam tutaj jako wajdelotka, zapatrzona w drganie niezliczonych zniczów na ciemnem tajemniczem niebie, — jako wróżbitka, widząca księżyc w lisiej czapie z dwu rozkochanych lunatycznie dusz, które przynoszą jakiś znak, jakieś proroctwo guślarskie. Poetka przerabia z łatwością kształty na dźwięk i tworzy z nich muzyczną niejako rzeczywistość, o której istnieniu wątpi sama, zaledwie ów dźwięk — kształt przebrzmiał.

Zdawałoby się, że podobne wyczulenie popycha do rozproszenia zdolności twórczych, że doprowadzi poetkę do lunatycznego bezwładu. Tymczasem dzieje się przeciwnie: Iłłakowiczówna umie doskonale wyzyskać swoje przewrażliwienie i zrobić z niego instrument delikatny, lecz karny. Wyznała niedawno sama że „Nieskrystalizowanie pojęć uważa za podstawę usposobienia twórczego, że potrzebuje mieć koło siebie pewną płynność, giętki chaos, od którego by mogła odrywać cząsteczki, potrzebne jej do lepienia własnych światów".

Rozpatrując ten oryginalny system, dochodzimy do wniosku; że Iłłakowiczówna po mickiewiczowsku potrafi być — rozumna szałem, że przeczulenia mistyczne eksploatuje w sobie jakby zdolność medjalną i że jest w jednej osobie hypnotyzerką i medjum.

W tej dwoistości zharmonizowanej silną wolą, przejawia się właśnie rasa litewsko - polska poetki, jej odrębność od mistyków, rozpływających się w ekstazie, a galaretowatych jak mięczaki w świetle dnia.

Iłłakowiczówna posiada zdolność uplastyczniania stanów ducha, zaledwie uchwytnych, umie ona wyrazić obrazami, to, co inni wypowiedzieliby tylko westchnieniem, płaczem, albo uśmiechem zachwytu. Jest mistrzynią w uzmysławianiu objawów przyrody, nie zerwała tajemnych z nią łączników. Oto na dowód wiersz o ulewie letniej:

„Pomarły duszki latające
Pogasły gwiazdy spadające,
Leżą mroki duszne, jak wielkie zwierzęta.
Obleciały płateczki kwietne,
Błyskawice migają letnie,
Trawa ścięta, leży jak pośnięta.
Zaszumiało nad wodospadem.
Posypały się krople gradem...
Syczą mroki, jak gady, rozgrzane do białości...
I ulewa z błyskawicami
Mrok biczuje srebrnemi biczami.
Przez leniwe cielska tnie do kości"

Wiersz uderzający plastyką i osobliwą brawurą: jakby łaciński, — dzięki zwięzłości — i jakby prahindyjski w tych zwierzęcych olbrzymach, rodzicielach skwaru przed burzą.... Wiersz przytem poniekąd „nordycki", bo są w nim pogłosy okrucieństwa, sagi północnej, — obok prostoty słowiańskiej, śpiewności żmudzkiej i urodziwej polszczyzny, jaką jest napisany. Słowem to wiersz skomplikowany, różnorodny w motywach, a pomimo to harmonijny, więc naprawdę — litewski.

Tak wyborna poetka powołana jest, jak nikt, do otwarcia „bramy tajemnej", którą złowrogo zatrzaśnięto między Litwą a Polską.

Już nie ujawnia sprężyna tego zamknięcia... Tylko patrzeć, a brama padnie wstecz, rozgniatając mroki, które ją zbudowały. Wtedy księżyc niezmierny ze śpiewem wejdzie ku górze: w obiedwie dusze — Polski i Litwy — jak w obręcz ujęty.

Stanisław Miłaszewski

SILVA RERUM

GDZIEINDZIEJ I U NAS

Jakie panują zwyczaje gdzieindziej naprzykład, w Szwecji?

Kurjer Polski (230) opowiada:

W Szwecji leżą dosłownie pieniądze na ulicach i nikt ich nie kradnie. Niema zwyczaju zamykania drzwi (klucz jest przeżytkiem), a na noc gosposie pozostawiają na progach pieniądze dla dostawcy mleka, który je rano dowozi i zostawia w butelkach przed mieszkaniami.

Kradzież należy tam do wydarzeń zupełnie wyjątkowych, do wielkich sensacyj, o których podaje się wiadomość na pierwszych stronicach gazet.

Zwyczaje szwedzkie pod pewnym względem są wprost sensacyjne. W Szwecji kradzież jest sensacją, dla nas sensacją jest bezwzględna uczciwość i niezwykłe zaufanie, jakiem obdarzają Szwedzi nawet przybysza.

Jeden z moich znajomych opowiadał mi o takiej przygodzie. W górach gdzieś w Szwecji, zaszedł do schroniska (oczywiście luksusowego). Wpisano go do księgi (bez przedstawiania żadnych dokumentów), wskazano pokój. W tym pokoju, w szafie w murze znalazł całą zastawę: mleko, chleb, konserwy; obok była tacka, a na niej pieniądze. Przeliczył — było tego około 80 korn szwedzkich. Obok był cennik potraw. Poto, aby gość mógł zorjentować się w cenach, a potem, posiliwszy się, zapłacić ile trzeba na tackę.

O takich tackach, na których leżą drobne pieniądze, w tym celu, aby kupujący mógł sam sobie, wydać resztę, pisze też Gustaw Olechowski w jednej ze swych książek.

U nas inaczej, inaczej, inaczej....

Na ulicy, w tramwaju, w kawiarni, w teatrze, wszędzie: strzeż się złodziei! Czy się ustrzeżesz, to rzecz inna

Broń Boże nie zapomnij gdzieś czegoś pozostawić — zginie napewno.

W sklepach drżą przed t. zw. szopenfeldziarkami.

W każdym lokalu publicznych „głupie" żarówki, narażone są na kradzież. Czy dużo jest takich krajów na świecie, gdzie widzi się żarówki, okręcone... kratą z drutu? Jedna z warszawskich drukarni zmawia sobie żarówki z napisem: „skradziono w drukarni X' (to jest zupełnie autentyczne).

Nawet automaty nie są pewne przed złodziejami.

„Złodziejstwo" — a pfe! wrzucić guzik do automatu i zdobyć płytkę czekolady, lub flakonik perfum, — czy to jest złodziejstwo? Nie — powszechnie to jest uważane raczej za „kawał". A kto z nas nie był młody!..

To w miastach. A po wsiach, na kresach, zwłaszcza, gdzie nie można ustrzec inwentarza, drzewka owocowego, kołka w płocie!

I na „kresy" nie narzekajmy: nie doszliśmy jeszcze do tego, żeby na wsi wstawiać w okna żelazne kraty, aby ustrzec się przed kradzieżą ze strony sąsiadów.... A przecież tak jest w Rumunji, która na nas spogląda, jak my na Szwecję!

Jak walczyć z nagminnem złodziejstwem.

Dziś jest modne „rozczulanie się nad złodziejami", często waży na szali sprawiedliwości, nieuzasadniony sentyment, a wymiar kary za kradzież jest w ogólnych zarysach zbyt łagodny.

Jeżeli nie możemy naśladować Szwecji, może nie zaszkodziłoby pójść za przykładem Włoch: — gdzie za ostrzenie wymiaru kary za kradzieże wpłynęło na wybitne zmniejszenie się liczby takich przestępstw, do niedawna w tym kraju również bardzo pospolitych. i — nagminnych..... **Lector**

ARSENAŁ floty amerykańskiej

(x)Po straszliwym wybuchu arsenału w Lac - Denmarck (New - Jersey) w 1925 roku, który kosztował życie wielu ludzi i zniszczył kilka dzielnic miasta, władze amerykańskie postanowiły budować arsenały w takich miejscowościach, gdzie ewentualne wybuchy wyrządzałyby jak najmniej szkód.

Obecnie wielki arsenał dla floty amerykańskiej ustawiono w środku pustyni w zachodniej części stanu Nevada. Budowa jego kosztowała 3,5 milj. dol. Najbliższe życie ludzkie znajduje się w odległości 150 mil od niego.

Nowy arsenał nosi nazwę Hanthorn i ze światem zewnętrznym łączy się linją kolejową. Zzewnątrz wygląda, jak olbrzymich rozmiarów kopuła, wyrastająca wprost z ziemi; z samolotu robi wrażenie gigantycznego jajka, którego jedna połowa jest zakopana. Składy do przechowywania materjałów wybuchowych znajdują się pod ziemią i są rozmieszczone grupami, po 7 kamer, całkowicie od siebie izolowanych

Do arsenału przytyka 145 niedużych betonowych budynków, w których zamieszkuje garnizon Hanthorn, znajdują się pomieszczenia dla maszyn, warsztaty i przyrządy pożarnicze. Wokoło arsenału umieszczono wielką ilość dział przeciwlotniczych dla jego obrony na wypadek ataku samolotowego.

Najwyższa wolnostojąca wieża antenowa

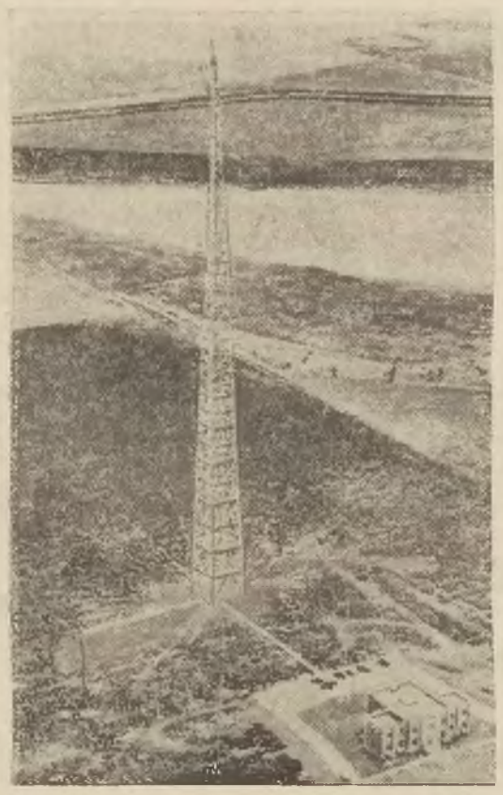

Przedstawiona na zdjęciu wieża posiada wysokość 147 metrów. Zbudowana została na stacji Koa, w pobliżu Denver w północno-amerykańskim stanie Colorado. Potrafi ona oprzeć się sile wiatru, wiejącego z szybkością 200 klm. na godzinę. Waga jej wynosi 50 ton, a spoczywa na czterech izolatorach porcelanowych.

Polowanie na morderców
Z SONNWENDSTEIN

(el) Żandarmerja i policja wiedeńska zajmuje się od niedzieli wyjaśnieniem potwornego morderstwa, popełnionego na inżynierze Franciszku Jonasie i jego towarzyszce w lesie na Sonnwendstein. Cały ogromny aparat kryminalny wprawiono w ruch, aby wynaleźć sprawcę i oddać go w ręce sprawiedliwości.

Podczas gdy ciało inżyniera Franciszka Jonasa zostało odrazu agnoskowane, ponieważ w kieszeniach jego ubrania znaleziono dokumenty tożsamości, to odnośnie jego towarzyszki początkowo nie miano żadnych danych Dopiero w ciągu wtorku udało się władzom stwierdzić, że zamordowana była znajomą inżyniera Jonasa, 42 letnia urzędniczka asekuracyjna nazwiskiem Emilja Wessely.

CO WYKAZAŁY DOCHODZENIA?

Panna Wessely znała inżyniera Jonasa od dłuższego czasu i dwukrotnie już zapowiedziała swej siostrzenicy że Jonas zaprosił ją na wycieczkę autobusem na Semmering. W sobotę powiedziała Wessely siostrzenicy, że planowana wycieczka odbędzie się w niedzielę. Ponieważ w ciągu nocy p. Wessely nie wróciła do domu, siostrzenica jej zatrwożyła się i wyraziła przypuszczenie na wieść o morderstwie, że zamordowaną jest jej ciotka, zwłaszcza, że opis sukni zamordowanej ,o czem przeczytała w gazecie, zgadzał się ze strojem, który ciotka miała na sobie.

Goście schroniska, którzy tego dnia bawili na Sonnwendstein stwierdzili że inżynier miał przy sobie srebrny zegarek, na takimż łańcuszku, a jego towarzyszka niosła torebkę. Przedmiotów tych nie znaleziono przy zamordowanych, wobec czego najprawdopodobniejsze staje się przypuszczenie, że chodzi o morderstwo rabunkowe.

CO OPOWIADA GOSPODARZ SCHROSKA?

Przesłuchany gospodarz schroniska na Sonnwendstein Hartberger, podał, że Jonas wraz ze swą towarzyszką spożył podwieczorek w schronisku, a podczas płacenia wyjął portfel, którego wygląd i wyzierające zeń banknoty wskazywały, że znajduje się w nim większa ilość gotówki. Urzędnicy policji są zdania, że sprawca prawdopodobnie był świadkiem wyrównywania rachunku.

Podczas tych dochodzeń na Sonnwendstein policja przesłuchuje również różnych świadków, którzy po drodze mogli obserwować podejrzane osoby. Dochodzenie to utrudni fakt, że pogoda w niedzielę była sprzyjająca a ruch wycieczkowiczów bardzo duży. Ponieważ gospodarz określił dość wyraźnie pewnego osobnika, który wydał mu się podejrzanym, dochodzenia poszły przedewszystkiem w tym kierunku. Dla ich ułatwienia sprowadzono psa policyjnego.

MORDERSTWO RABUNKOWE CZY MORD Z ZAZDROŚCI ?

Jak wykazała obdukcja zwłok strzały do obu ofiar oddne zostały z tyłu. Tak u p. Wessely, jak u inż. Jonasa kula przebiła tył głowy, a w jednym i w drugim wypadku pochodzi z luty 9-cio kalibrowego pistoletu, najprawdopodobniej tego samego. Pewne wyniki dochodzeń w samym Wiedniu pośród licznych znajomych Jonasa i Wessely **dają dość poważne podstawy do przypuszczeń, że nie chodzi tu o zbrodnię w celu rabunku,** ale o morderstwo z powodu zazdrości.

OSOBA INŻYNIERA JONASA

Inżynier Jonas pochodził z bardzo bogatej rodziny mieszczańskiej. Jako jedyny syn pierwszorzędnego krawca skierowany został przez ojca na wyższe studja z zakresu elektrotechniki, a po ich ukończeniu założył własne przedsiębiorstwa, które za życia ojca jeszcze rozszerzył, samodzielnie zdobywając znaczny majątek. Dopiero po śmierci ojca stał się bardzo bogatym, dziedzicząc znaczną ilość nieruchomości, a ponieważ sam również lokował kapitały w nieruchomościach, stał się jednym z najbogatszych ludzi swej sfery w Wiedniu.

Mimo ważnych procesów o charakterze politycznym historja ta spędzała od poniedziałku sen z oczu wiedeńczykom i tajemnicza zagadka podwójnego mordu budzi zrozumiałe wzburzenie i zaciekawienie.

KATOL ZABIJA OWADY, ROBACTWO
Przedsiębiorstwo Wilno, Kalwaryjska 21, tel. 20-14

Niezwykła katastrofa samochodowa we Włoszech

(el) W Forlimpopoli wydarzyła się w tych dniach katastrofa samochodowa, która spowodowała śmierć dwóch ofiar i nawet w dzisiejszych czasach najsensacyjniejszych katastrof, musi być uznana za niezwykłą.

Conte Achilles Montani, jeden z najbardziej znanych arystokratów tej okolicy, prowadził w zapadającym zmierzchu samochód przez tę miejscowość. W aucie znajdowała się jego żona, córka i służący. Nagle pojawił się przed samochodem wóz chłopski, powożony przez chłopa nazwiskiem Lacchini. Montani chciał go wyminąć, ale w tym momencie został oślepiony reflektorami samochodu ciężarowego, który nadjechał z przeciwnej strony. To spowodowało, że nie ocenił odpowiednio odległości i tak silnie zawadził błotnikiem o chłopski wóz, że ten wywrócił się, a Lacchini oraz dwaj inni, siedzący na wozie wpadli do głębokiego rowu.

Montani natychmiast zatrzymał wóz i pośpieszył z pomocą ofiarom wypadku. Gdy znalazł się w rowie, stwierdził z przerażeniem, że Lacchini jest martwy, podczas gdy jego towarzysze odnieśli lekkie na szczęście obrażenia.

Z pomocą służącego umieścił Montani zabitego, oraz dwóch rannych w swoim samochodzie, aby ich przewieźć do najbliższego szpitala. Gdy samochód przejechał część drogi, zauważył siedzący obok Montaniego służący, że wóz rzucany jest tu i tam, a gdy spojrzał na swego pana, zobaczył że jego głowa zwisa bezładnie nad kierownicą. Dojechawszy do szpitala, przekonano się również, że Montani nie żyje.

Uległ on atakowi serca. Jakkolwiek nie zawinił on w tej katastrofie, przejął się nią tak bardzo, że sam zmarł z tego powodu. Wypadek wywołał we włoskich sferach towarzyskich ogólne współczucie i zrozumiałą sensację.

Powitanie Cosynsa w Lublanie

LUBLANA. Wczoraj miasto zgotowało entuzjastyczne przyjęcie belgijskim uczonym prof. Cosynsowi i jego towarzyszowi van der Elst. Po szeregu przemówień oficjalnych wygłosił do 10 tys. tłumu przemówienie prof. Cosyns, dziękując za gorące przyjęcie. Zebrani oklaskiem witali uczonego. Wieczorem odbył się bankiet. Dziś rano prof. Cosyns wraz z asystentem udali się samolotem do Suszaku.

W WIRZE STOLICY

GRUNT POBIĆ NIEMCÓW

Moda na Szwabów i już! Mistrzostwa tenisowe Polski — guzik, mistrzostwa pływackie Polski — bujda, mecz z Japonją — do luftu, pasjonuje, emocjonuje, porywa tylko walka z Niemcami.

Bieg kolarski Berlin— Warszawa jest na ustach nawet kokot z Café Clubu. Ludzie, co dla rowerzystów mieli tylko przekleństwa na ulicy, nagle ze czcią wymawiają nazwiska Kiełbasy, Michalaka, Więcka i Dudy.

— Daj Boże naszym zwycięstwo a pludrom pluskwy w guinach! — wzdychają.

I gazetę zaczyna się czytać od szosowego komunikatu. Cała nadzieja w ostatnich etapach, w łódzkich i pod warszawskich dziurach — kochane wyboje powinny skręcić koła Szwabom, przecie nie mogą mieć wprawy w jeździe po takich wertepach. Od czasu Gibellinów niema tak złych dróg w Niemczech!

A challenge? — Naturalnie głędzi się o nim dużo, dyskutuje szanse I co? I o co chodzi? Czy pobijemy Niemców, czy też nie będą przed nami. Nietyle chodzi wszystkim o pierwsze miejsce, co o miejsce przed Niemcami. W ostateczności niech już sobie zwyciężają Włosi, czy Francuzi, — abyśmy nie dali się ubiec Szwabom.

A piłka nożna. Mecz z Jugosławją za pasem — nikogo to nie wzrusza. w Belgradzie jakoś to będzie, grunt, żeby 9 września było dobrze — a 9 gramy z Niemcami w Warszawie. Można się założyć, że stadjon Legji osiągnie tego dnia rekord publiczności, że zabraknie miejsc na trybunach. Niemcy nie grają w foobaal nadzwyczajnie, były lepsze drużyny w Polsce, ale o pokonanie żadnej tak nam nie chodziło.

W sporcie niebardzo możemy rywalizować z Niemcami: w lekkiejatletyce, w pływaniu, w hippice, w tenisie, w wioślarce, jesteśmy o tyle i tak bezapelacyjnie gorsi, że nawet nie mamy tupetu proponować meczów. W tych kilku dziedzinach, gdzie mamy szanse — piłka nożna, boks, kolarstwo, lotnictwo — walczymy z zębem niespotykanym w innych meczach. Niema dla nas milszego zwycięstwa jak nad Niemcami.

Karol.

IGRASZKI ŻYWIOŁÓW

Parowiec angielski „Winton", który na wybrzeżu Ameryki Południowej osiadł na mieliźnie, został następnie wskutek burzy dosłownie rozerwany na części.

Dwie krople amoniaku

Napisała Marcella D'Arle. Przełożył Wł. L.

Jak dobrze widać dzisiaj Teby i Dolinę Królów — powiedziała Helena, tuląc się do ramienia męża i wskazując jednocześnie ruchem głowy na pustą dolinę widoczną w dali. Jakie piękne kolory ma dzisiaj Nil!

— Musimy wreszcie pojechać do Luxoru i przejechać się czółnem — rzekł Carlo.

— Tak. W najbliższych dniach... Popatrzyli na siebie i roześmieli się oboje. Osławiona wyprawa czółnem po Nilu, którą przesuwali z tygodnia na tydzień, była najlepszym sprawdzianem ich szczęścia. Kochali się tak bardzo, że mogli się nazwać szczęśliwi bez zastrzeżeń. Konieczność zetknięcia się z ludźmi odkładali więc z dnia na dzień.

Od miesiąca byli małżeństwem, po ciężkich latach oczekiwania i udręki, w ciągu których sądzili, że nienawidzą się nawzajem i starali się zniszczyć wciąż rosnące uczucie.

Po ślubie wyjechali do Luxoru. Działo się to w grudniu. Powietrze było ciepłe. Palmy obładowane daktylami, a Nil niebieski jak niebo bez chmur.

Wziąwszy się za ręce biegli teraz ku swej willi. Zanim jeszcze przekroczyli próg, uderzył ich powonienie silny, ostry zapach.

— Amoniak — rzekł Carlo, pociągając nosem. — „Głupi Machmud musiał rozlać amoniak, który był w sypialni".

Dopiero po wielu pytaniach, wykrętnych odpowiedziach, i skomplikowanych zdaniach połączonych kwiecistemi słowy, na modłę wschodnią, przyznał Machmud, dostojny Arab w ciemnoczerwonym turbanie i szerokim pasie wiążącym jego białą szatę — że w czasie nieobecności służącej Aminy widocznie Allach musiał posługiwać się amoniakiem i przewrócił flaszkę. Zapewno było pisane w księgach, że tak właśnie się stanie...

Poczęli się śmiać serdecznie ze swego zapowietrzonego pokoju, ze sposobu tłomaczenia się Machmuda i z tego, że obiad, jak zwykle nie był gotowy...

Siedząc w chłodnej jadalni—chłód ceniony jest w Tebach nawet w grudniu — patrzyli rozbawieni jak dostojny Machmud nakrywał do stołu, wymierzając od czasu do czasu kopnięcie usługującemu kucheikowi murzyńskiemu, Solimanowi. Kopnięcia stale chybiały celu.

Nagle rzekł Carlo: „Żeby tylko skorpion nie zaplątał się nam pod nogi, właśnie dzisiaj".

— Dlaczego specjalnie dzisiaj nie? — spytała, uśmiechając się młoda kobieta.

— Ponieważ Machmud rozbił flaszkę z amoniakiem.

— A co to ma wspólnego jedno z drugiem?

— Po ugryzieniu skorpiona trzeba ranę natychmiast rozszerzyć i natrzeć amoniakiem.

— Tym obrzydliwie cuchnącym płynem..? Czy to naprawdę konieczne?

— Oczywiście. Inaczej umiera się w przeciągu trzydziestu minut. Najdłużej po godzinie.

— Czy naprawdę?.. Naprawdę... umiera się? — młoda kobieta wstrząsnęła się i spojrzała z lękiem wokół.. — A czy tutaj jest wiele skorpionów?

— W czasie tych kilku tygodni nie spotkaliśmy żadnego. Jednakżepomyśl tylko... gdyby właśnie dzisiaj....

— To byłoby zbyt dziwne, zbyt dziwne.. — zaśmiała się ona, lecz jej śmiech zabrzmiał wymuszenie.

Ale jeszcze w czasie obiadu stał się skorpion, który początkowo był powodem strachu, jak wszystko wśród nich—powodem do śmiechu,żartów i pocałunków. Około czwartej wyszli jak zwykle na przechadzkę. Doszli aż do odległego wzgórza, skąd można było patrzeć na daleki Nil i sąsiadujące z nim ruiny w pobliżu Teb.

Po kolacji, gdy już mieli iść spać, przypomniała sobie nagle skorpiona. Pół żartem, pół serjo poczęła zaglądać pod poduszki, pod prześcieradła, nawet pod materace i potrwało z godzinę zanim ułożyli się do snu, znowu śmiejąc się i żartując. Zaledwie jednak zgasili światło, jak szaleństwo opanowała ją znowu myśl o potworze, którego jeszcze nie widziała i może nigdy nie zobaczy i o którym ani przez chwilę nie byłaby myślała, gdyby nie rana wydarzenie. Wydawało się jej, jakgdyby w ciemności słyszała jakiś szelest, jakieś poruszenie. Oczami wyobraźni widziała całe gromady tych straszliwych stworzeń, które rokrocznie pojawiają się w Egipcie i których ofiarami padają setki ludzi.

Z krzykiem usiadła na łóżku i drżącą dłonią szukała kontaktu lampy. „Nie, nie... to było tylko złudzenie.."

— Czy ciągle jeszcze myślisz o skorpionie? — zapytał Carlo, troszkę ironicznie, ale bardzo serdecznie.

— Wiesz, coś mnie lekko ukłuło w nogę, więc chciałam zobaczyć, czy..

— Ukąszenie takiej wściekłej bestji, wywołuje nieznośny, szalony ból... Możesz mi wierzyć, gdyż przeżyłem to już dwukrotnie.

— Dwukrotnie?... — powtórzyła, a oczy jej rozszerzył strach.

— Tak. Mieszkałem wówczas w Luxorze, w starym, rozpadającym się domu, gdzie wszystko wyglądało zupełnie inaczej niż tutaj. A teraz naprawdę nie myśl już o tem. Obawiasz się skorpiona, który w rzeczywistości nie istnieje; przecież w ciągu tych pełnych trzech tygodni nie widzieliśmy ani jednego, jedynego....

— Nie boję się skorpiona, ale boję się o amoniak, którego niema. — odpowiedziała młoda kobieta, trochę nielogicznie, ale z naciskiem. — Może nie będziemy gasić światła?

— Jak chcesz ,ale światło ściągnie komary, a wiesz, że gdy się tak roją koło lampy, zawsze znajdzie jeden czy drugi wejście przez siatkę od moskitów.

— Masz rację, ale zapomniałam zamknąć drzwi od werandy. Pozwól, że je zamknę, a będę się czuła pewniejsza. Stamtąd mógłby się ten skorpion najprędzej dostać.

— Mówisz tak, jakgdyby na całym świecie był jeden jedyny skorpion, tylko poto stworzony, żeby cię ugryźć — zażartował dobrodusznie Carlo, ale jej twarzyczka wyzierająca z pomiędzy krótkich kasztanowanych loków nie wyrażała ani ochoty do uśmiechów, ani chęci do żartowania.

„Mój Boże, jak ona ślicznie wygląda w tej nocnej koszulce... jakgdyby wyszła wprost z pensji... z tą poważną buzią rozgniewanego dziecka... Och, jestem taki szczęśl..." — Zdanie w tem miejscu się urwało i nigdy już w życiu nie miał go Carlo domyśleć do końca, gdyż nagle ona wydała przejmujący, wstrząsający do szpiku kości, bolesny okrzyk i jęcząc siedziała skulona na swem łóżku.

— Tu... w pantoflu.. ten skorpion..

— Ledwie panując nad zmysłami, mężczyzna chwycił pantofel i cisnął go za okno. Potem pochylił się nad drobną nogą kobiety. Dotychczas nie pojął jeszcze wszystkiego. Myślał, że krzyknęła, gdy poczuła obrzydliwe dotknięcie. Gdy jednak dostrzegł małą, już podbiegłą krwią rankę, wydarł mu się z piersi dziki okrzyk, podobny do ryku śmiertelnie trafionego zwierzęcia.

Zdumiony i zaniepokojony zjawił się w drzwiach Machmud. Palce Carla zacisnęły się na ramionach Araba z szaleńczą siłą. Potrząsał nim, jak martwą masą.

— Musi być amoniak w domu, rozumiesz mnie, — musi — musi być — inaczej...

— Wszystko się wylało... niema.. nie niema...

Bezpośrednio, jakgdyby ogarnięte wszechwładnem zmęczeniem, opa-

MIEJSCOWE REWELACJE
o Wileńskim Banku Ziemskim

Skutkiem naszych wyjaśnień „Kurjer Poranny" zamilkł w sprawie protegowanego przez siebie p. Dziewickiego, rzekomo skrzywdzonego przez Wil. Bank Ziemski i p. Niezabytowskiego, tymczasem miejscowy „Kur. Wil." usiłując naśladować „Kurjer Poranny wystąpił ze sprawą p. Zygmunta Mianowskiego.

Oskarża się Wil. Bank Ziemski, że dał p. Mianowskiemu bylko 4.750 dol. a kazał płacić odsetki od 10.750 dol..

„Kur. Wil." podaje to jako rewelację o nadużyciach.

Oczywiście, każdy rolnik i nie rolnik wie o tem, że Wil. Bank Ziemski udziela pożyczki nie w gotówce, a w listach zastawnych, które dopiero trzeba lombardować w Banku Polskim, albo starać się o ich sprzedaż prywatnie. Otóż owe 4.750 dol. wypłacił p. Mianowskiemu nie Wil. Bank Ziemski, jak kłamliwie informuje „Kur. Wil.", lecz wypłacił mu prawdopodobnie, albo Bank Polski, albo nabywcy prywatni, natomiast Wil. Bank Ziemski wydał mu kwotę nie inną, jak tą od której p. Mianowski płaci odsetki, t. j. 10.750 dol. w oprocentowanych listach zastawnych.

Słyszeliśmy, że na czele „Kur. Wil". stoi dwóch adwokatów, czy też aplikantów adwokackich. Wiemy, że się do publicystyki nadają, jak para wołów do karety. Sądziliśmy jednak, że jako adwokaci wileńscy mieli pojęcie o tem, co to jest list zastawny i jakie są stosunki na wileńskim rynku kredytu długoterminowego. Okazuje się, że są takimi samymi adwokatami, jak publicystami, że w normalnej operacji kredytowej, widzą przestępstwo z kodeksu karnego.

Rzecz inna, że warunki kredytu długoterminowego są dla naszego rolnictwa bardzo ciężkie i że te listy zastawne, które dostał między innemi p. Mianowski, tak jak inne pożyczki w bankach Ziemskim, Rolnym i innych są dużym ciężarem dla każdego, kto zachęcony przez władze i społeczeństwo do intensyfikacji warsztatów rolnych zaciągnął pożyczkę w instytucji kredytu długoterminowego. Ale to jest ciężar, który spada na całe ziemiaństwo, i p. Mianowski wcale tu nie jest w żadnej pozycji wyjątkowej, a tylko w takiej samej, jak wszyscy inni ziemianie.

Pozatem „Kur. Wil." oskarża jeszcze Wil. Bank Ziemski, że majątek p. Mianowskiego sprzedał i że tego majątku spowrotem p. Mianowskiemu nie odsprzedał.

Tutaj zwróciliśmy się do Wil. Banku Ziemskiego z prośbą o informacje, których nam udzielono:

„Bank jest pośrednikiem pomiędzy „dłużnikami i właścicielami listów i „realizacja kuponów jest obowiązkiem Banku. Dowodem na to, w „jak wielkim stopniu uwzględniał „Bank ciężką sytuację swoich dłużników, jest to, że zużył on na realizację kuponów nietylko wszystkie „płynne środki swoje, ale i kilkumiljonowe sumy, pożyczone w Banku „Akceptacyjnym."

„Bank nie może jednak tolerować „długoletniego niewpłacania rat przez „dłużników, a p. Mianowski systematycznie ich nie wpłacał. Należności p. Mianowskiego z tytułu „pierwszej raty, udzielonej mu pożyczki i z tytułu uprzednich pożyczek zostały uregulowane przy podjęciu pożyczki przez p. Mianowskiego w drugiem półroczu 1929 r. „i w pierwszem półroczu 1930 r. „Od tego czasu na poczet rat p. Mianowskiego wpłynęło do Banku tylko „60 dolarów, pozostałych po likwidacji części jego listów zdeponowanych w Banku na opłacenie podatku spadkowego, a półroczna rata „p. Mianowskiego wynosiła 544 zł. i „372 dol. P. Mianowski wniósł więc „tylko 60 dolarów na drugą ratę „1930 r., a nie wniósł nic na pierwszą i drugą 1933 r. Dług kapitałowy p. Mianowskiego wynosił w dniu „licytacji 16.078 zł. i 10.750 dol., „a zaległości wynosiły 4.385 zł. i „4.362 dol., oprócz raty bieżącej.

„Zaległości p. Mianowskiego wynosiły więc więcej, niż 8 rat od pożyczki złotowej i więcej niż 11 rat „od pożyczki dolarowej".

„Dobra p. Mianowskiego były wystawione na licytację raz w 1931 r., „dwa razy w 1932 r. i dwa razy w „r. 1933. W pierwszem półroczu 1933 „r. wstawiali się zań jego następni „wierzyciele (a pomiędzy innymi rodzina), którzy jednak zaniechali „wszelkich zabiegów przy ostatniej „licytacji. Sam p. Mianowski nie układał się z Bankiem o odroczenie „licytacji".

KWESTJA ODSPRZEDAŻY

Godząc się na odsprzedaż p. Mianowskiemu nieruchomości, która była ongi jego własnością, żądał Bank pozatem, ażeby p. Mianowski w razie jej odkupienia zapisał na hipotece sumy, należne jego następnym wierzycielom. Jest to zasada, którą Bank przestrzega zawsze, bo następni wierzyciele spadają z hipoteki wskutek licytacji i odsprzedaż dóbr b. właścicielowi bez uwzględnienia interesów tych wierzycieli, byłaby krzywdą dla nich i niepomiernem wzbogaceniem się na ich koszt b. właściciela dóbr.

P. Mianowski warunki Banku odrzucił.

Polacy na wyższych urzędach w Ameryce

Wyższe urzędy m. Hamstramk w st. Michigan znajdują się dziś w rękach polskich. W ostatnich wyborach na sędziego w mieście Hamstramk wybrano p. Michała Gronkowskiego, sprawującego urząd radcy prawnego Konsulatu polskiego w Pittsburgu.

Dzień św. Szczepana w Budapeszcie

Święcony jest rokrocznie z niezwykłą pompą. Punktem szczytowym tej uroczystości jest procesja, która niesie drogocenną relikwję, prawą rękę św. Szczepana. Św. Szczepan był królem węgierskim przed 900 laty. Za jego rządów wprowadzono chrześcijaństwo.

DR. ADRJAN DIVEKY

Co chcieli zrobić i co zrobili Węgrzy dla Polski
W OKRESIE WOJNY

Praca ta zawiera niektóre rzeczy, które są już znane, uważnemu obserwatorowi wypadków politycznych z czasów wielkiej wojny, oraz wojny polsko-bolszewickiej, ale obok tego przynosi cały szereg nowych faktów dzięki wyzyskaniu własnoręcznych zapisków śp. Alberta hr. Nyaryego, prac dr. Kertesza Janosa (Az ifjabb Andrassy Gyula gróf irodalmi munkassaga 1896 — 1929, Budapest 1933 Louis Villat (Le role de la Hongrie dans la guerre polonobolchevicke de 1920, Paris 1930) i t.d. a wszystkie te fakty, zestawione razem nabierają siły i wymowy: przeglądając karty omawianej pracy, widzimy nieprzerwaną, konsekwentną i wszechstronną (oficjalną i społeczną) akcję Węgrów na korzyść Polski i to najpierw celem przywrócenia państwowości polskiej, następnie celem ochrony tej państwowości przed niebezpieczeństwem bolszewickiem.

Akcja społeczna Węgrów na korzyść Polski polegała: 1) na próbach stworzenia legjonu węgierskiego, któryby razem z legjonem polskim walczył o niepodległość Polski, 2) następnie, gdy plan legjonu węgierskiego upadł z powodu oporu dowództwa armji austrjackiej, wstępowali Węgrzy do legjonów polskich, 3) wreszcie w roku 1915, gdy armje mocarstw centralnych zajęły całe Królestwo Polskie, sprawę polską poruszyły sejmiki komitatowe (samorządowe), a z nich przeszło 30 domagało się przywrócenia samodzielnego, niezawisłego Państwa Polskiego.

Rezultaty tej akcji są może skromne i nie pozostają w żadnym stosunku do włożonego w nią wysiłku, ale tkwi w niej przecież jakiś pierwiastek, który sprawia, że my Polacy, nie możemy i nie będziemy mogli nigdy o niej zapomnieć. Od 100 lat albo karmiono nas złudnemi, nieokreślonemi obietnicami dyplomatycznemi, albo też traktowano nas jako naród, dla którego obce rządy są dobrodziejstwem, bo sam się rządzić nie potrafi, a były i takie wypadki, że jedno państwo pozornie popierało polski ruch niepodległościowy i udzieliło fałszywych paszportów polskim emisarjuszom, udającym się do Królestwa Polskiego dla wywołania tam powstania, a równocześnie całą listę tak wystawionych fałszywych paszportów posłało do wiadomości ambasadora rosyjskiego, wraz z odpowiedniem ostrzeżeniem. Jakże od takiego postępowania odbija rycerski czyn Węgrów, mających własne państwo, chociaż związane unją z Austrją, i mających własną, oddzielną armję (honwedów), a przecież wstępujących dobrowolnie do legjonu polskiego, któremu jakiś czas nawet, odmawiano praw kombatantów!

Czynniki oficjalne węgierskie narazie nie poruszały i nie mogły poruszać sprawy polskiej. Jakkolwiek autor nie podaje przyczyn tej rezerwy, to są one nam dobrze znane: podczas powstania w roku 1863, na interwencję Anglji, Francji i Austrji w sprawie polskiej, ks. Gorczakow odpowiedział, że sprawa polska jest sprawą wewnętrzną Rosji i zastrzegł się w sposób najbardziej stanowczy przeciwko mieszaniu się państw innych do spraw wewnętrznych rosyjskich. Kiedy jednak Królestwo Polskie zostało zajęte przez armje: niemiecką i austrowęgierską, kiedy na polu bitew stały polskie legjony, nieliczne wprawdzie, ale sławą bojową okryte i kiedy komenda legjonów okazała nieugiętem swem postępowaniem, że nie będzie narzędziem w niczyjem ręku, wtedy sprawa polska przestała być sprawą wewnętrzną Rosji. W tym momencie mogły już głos zabrać czynniki oficjalne Państwa Węgierskiego. Hr. Juljusz Andrassy młodszy, którego ojciec dr. Juljusz Andrassy starszy był znanym przyjacielem Polaków, zabierał kilkakrotnie głos w sprawie polskiej w prasie węgierskiej i niemieckiej, a następnie dnia 8-XII 1915 r. pierwszy z posłów węgierskich poruszył w parlamencie węgierskim sprawę polską, występując przeciwko projektom niemieckim, a domagając się uwzględnienia w jaknajszerszej mierze pragnień Narodu Polskiego. O szczerej, głębokiej przyjaźni hr. Andrassyego dla Polaków świadczy ta okoliczność, że przez swoje wystąpienie w obronie Polski, a przeciwko projektom niemieckim, naraził sobie Niemców i dlatego nie mógł zostać austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych. W dalszym przebiegu wypadków, sprawa polska była kilkakrotnie przedmiotem dyskusji w parlamencie węgierskim, a liczne głosy wybitnych polityków węgierskich, jak hr. Apponyjego, Ugrona, i t.d. były dowodem, że sympatje dla Polaków podziela cały naród węgierski.

Traktat brzeski, zawarty bez wiedzy rządu węgierskiego 9-III 1918 wydzielał z Królestwa Polskiego ziemię Chełmską, a nadto przewidywał wyodrębnienie Galicji Wschodniej; były to ustępstwa dla polityki niemieckiej w sprawie ukraińskiej, z którą wówczas w Niemczech łączono tak wiele nadziei. Koncepcja ta była groźna zarówno dla Polski jak dla Węgier i pomimo całego nacisku Niemiec i Austrji, rząd węgierski w porozumieniu z członkami Koła Polskiego Jędrzejowiczem, W. L. Jaworskim i ks. Lubomirskim rozwinął energiczną akcję przeciw postanowieniom traktatu brzeskiego, wydzielającym Chełmszczyznę z granic Królestwa Polskiego, oraz przeciwko projektowi wyodrębnienia Galicji Wschodniej, a w rezultacie tej akcji hr. Forgach (Węgier) przedstawiciel Austrowęgier w Kijowie, zażądał od hetmana Skoropadskiego zrzeczenia się wykonania tajnego układu hr. Czernina i Seidlera (w sprawie Chełmszczyzny i Galicji Wschodniej) i istotnie zrzeczenie takie uzyskał. W ten sposób, dzięki Węgrom, zostało zażegnane groźne niebezpieczeństwo.

Ostatni wreszcie etap pomocy węgierskiej, to przysłanie Armji Polskiej w r. 1920 amunicji, dzięki której Armja Polska, dotychczas się cofająca przed bolszewikami, mogła przystąpić do ofenzywy i odnieść decydujące zwycięstwo pod Warszawą dnia 15 sierpnia 1920 r. A uczyniły to Węgry okrojone traktatem pokojowym w Trianon, wyczerpane bolszewickiemi rządami Beli Kuhna, a następnie okupacją rumuńską. Jakże ta pomoc węgierska odbija od obojętności tylu innych rządów, niechętnej opinji publicznej względem Polski w wielu państwach, dziwnego zaślepienia na niebezpieczeństwo bolszewickie, zagrażające przecież nietylko Polsce ale i innym państwom, dla których Polska była i jest przedmurzem od Wschodu!

Autor pisał o tem, co Węgrzy chcieli zrobić i zrobili dla Polski w okresie wojny, a skutkiem tego nie miał on sposobności zaznaczyć, że trwała, przez całe wieki istniejąca przyjaźń polskowęgierska, której objawem są liczne przymierza, związki rodzinne między monarchami polskimi i węgierskimi, kilkakrotna unja personalna za Ludwika Węgierskiego, za Władysława Warneńczyka, za Stefana Batorego, z W. Ks. Siedmiogrodzkiem lub też przynajmniej dynastyczna (za czasów króla węgierskiego Władysława Jagiellończyka i jego syna Ludwika) — jest dowodem wspólności interesów polsko-węgierskich, wytworzonej naszem położeniem geograficznem i potrzebą obrony przed wspólnemi niebezpieczeństwami.

To też istnienie silnych Węgier będzie zawsze wzmocnieniem stanowiska Polski; i dlatego my Polacy, winniśmy z największą sympatją patrzeć na wysiłki Węgier, aby raz na zawsze kres położyć interwencji państw obcych, będących ekspozyturą Wielkiego Wschodu, a mieszających się do stosunków wewnętrznych węgierskich.

Parczew, 3-VIII 1934.

Franciszek Bossowski

Obrona przeciwlotnicza w Japonji

Podczas próby obrony przeciwlotniczej w Osaka w Japonji uruchomiono specjalne wozy samochodowe, które wypuszczały gęste kłęby dymu, stwarzającego zasłonę przed atakami lotniczemi.

„Młodzież i kino"

(x) W Berlinie wyszła ostatnio książka Alojzego Funke pod tytułem „Młodzież i kino". Autor przeprowadził ankietę wśród 14,865 młodzieży płci obojga w wieku od 14 do 18 lat.

Ankieta dała zupełnie nieoczekiwany rezultat. Okazuje się, że największymi amatorami kinomatografów wcale nie jest młodzież. Z zapytanych przez Funka 14,865 osób, tylko 16,6 proc. chodzi do kina raz na tydzień natomiast 34,5 proc. wogóle nigdy nie było w kinoteatrze. W małych miasteczkach i po wsiach uczęszczają do kina regularnie 10,2 proc., ale przeszło 50 proc. nie widziało w swoim życiu ani jednego filmu.

Funk wszystkim stawiał pytanie: „Dlaczego chodzicie do kina?" Otóż 50 proc. chłopców i 62 proc. dziewczynek odpowiadało: „dla zabicia czasu", a tylko 29 proc. chłopców i 26 proc. dziewczynek podało, że odwiedzają kino z zamiłowania.

Wogóle kino pociąga z najbardziej różnych powodów. Tak np. pewien krawiec oświadczył, że chodzi do kina, aby nauczyć się dobrych manjer i zachowania w towarzystwie, inny — aby znaleźć tematy dla rozmowy z klijentami. Młody bezrobotny lubi oglądać piękne niewiasty, jakich nigdy nie spotka w życiu. Szesnastoletni włościanin pisze: „Ja nic nie mam w życiu; nie palę, nie piję, nie mam najdroższej niewiasty ani przyjaciółki. Chodzę do kina, aby to wszystko zobaczyć i zawsze siedzę przez 2 seansy"... Kilka odpowiedzi brzmi: „W kinie można nauczyć się, jak należy rozmawiać z młodemi dziewczynkami".

Mussolini, cylinder i motocykl

(×) W ostatnich czasach Duce wypowiedział wojnę cylindrowi Uważa on ten ubiór głowy za śmieszny. „Każdy szanujący się człowiek — powiedział Mussolini — musi przedkładać miękki kapelusz nad błyszczącą kiełbasę na głowie". Na oficjalnych przyjęciach w rezultacie liczba cylindrów znacznie zmniejszyła się, należy spodziewać się, że we Włoszech wkrótce one zupełnie wyjdą z użycia.

Duce nie lubi też drogich, komfortowych samochodów. Jest on wielkim zwolennikiem i entuzjastą motocykla i twierdzi, że tylko ten sposób przenoszenia się z miejsca na miejsce jest godny mężczyzny. Na motocyklu człowiek odkrywa wszystkie swoje prawdziwe instynkta. W samochodzie rządzi maszyna, na motocyklu panuje człowiek.

Bogata amerykanka
w poszukiwaniu „kryzysu"

(×) Córce amerykańskiego króla pończoszniczego, Lou Goldway śmiertelnie znudził się bridge, samochód i flirt. Najbardziej jednak dokuczyły jej rozmowy o kryzysie. Trzeba wreszcie na własne oczy zobaczyć, czem jest ten kryzys. Miss Lou postarała się o starą sukienkę, gorącą parą usunęła swoją wieczną ondulację, napudrowała twarz specjalnym pudrem i wyruszyła na poszukiwanie „kryzysu".

W dzielnicy new - yorskiej Bronx żyje biedota. Tam też poszła miss Lou. Przed jedną z knajp, w której dzień i noc przebywają bezrobotni i nędzarze, zatrzymała się. Bezwzględnie, tu znajduje się centrum „kryzysu". Symulując osłabienie, miss Lou upadła na progu knajpy. Przechodzący ulicą młodzieniec zobaczywszy leżącą na ziemi biedną niewiastę, pobudził śpiących na ławkach bezrobotnych.

Miss Lou wniesino do knajpy i przedewszystkiem wlano do ust jakiś mocny napój. Przyzwyczajona do mocnych coctailów, od tego napoju jednak o mało nie straciła przytomności. Potem przyniesiono jej jedzenie, którego ona nie ruszyła wcale, tak że zebrani zadecydowali, że młoda niewiasta jest naprawdę poważnie chora.

Zawezwano znachorkę, cieszącą się najlepszą opinją w Bronx. Znachorka obłożyła miss Lou jakiemiś trawami, przeprowadziła wszystkie potrzebne w takich wypadkach zabiegi i nakazała rzekomej chorej pozostać przez 2 tygodnie w łóżku, które ofiarowała jej właścicielka knajpy.

Bogata amerykanka dzielnie wytrzymała 2 tygodnie pobytu w knajpie, spała na słomianym worku i zadowalniała się tem, co jej dawano. Na jej oczach rozgrywały się ciężkie dramaty nędzarzy, zaznajomiła się z wieloma ludźmi i ich losem. Wszystko to nie mogło nie pozostawić na niej głębokiego wrażenia.

Powróciwszy do domu Lou Goldway w ciągu 3 dni przyprowadzała siebie do poprzedniego wyglądu, a w ciągu 3 następnych dni rozdzieliła połowę swego majątku między znajomych i nieznajomych z dzielnicy Bronx. Jedno z większych pism new - yorskich zakupiło od niej opis jej przejść. Miss Lou dawała wywiady i zakładała się z bogatemi przyjaciółkami, czy wytrzymają one również 2 tygodnie w Bronx.

---

dły ramiona Carla i odezwał się cichym głosem: „Bierz natychmiast osła... i pędź do Luxoru... Jak długo trzeba?...

— Trzy godziny tam...

— Rana jest na nodze. Mniej niebezpieczna... Siodłaj konia i leć. Spowrotem bierz samochód. Tysiąc piastrów, jeśli zdążysz na czas.

* * *

Machmud zniknął, ale minuty i mijały, tak szybko, jakgdyby szatan zamieniał je na sekundy. Tragedja rozwijała się nieubłaganie. Cicha, skulona w rogu łóżka, siedziała młoda kobieta wstrząsana lodowatemi dreszczami, nieomylnie zapowiadającemi zbliżanie się śmierci. W fantazji jej gnały jak szalone dręczące obrazy, w niesłychanem pomieszaniu: przeszłość pełna własnych i cudzych kłamstw, — własne i cudze okrucieństwa — niewierność: potem znowu ścisk w przepełnionych tramwajach, — suknie... czemu tak fatalnie uszyte... Nigdy, nigdy ani chwili prawdziwej radości... A jednak... wówczas kiedy wybrano ją królową piękności na zabawie. Tylko dlaczego wtedy miała te stare buciki. Ogromnie martwiła się z tego powodu i bała się, że ktoś to zauważy i będą się z niej śmieli...

Ręce młodej kobiety stały się jak lód zimne, a twarz ciemno-niebieska, spopielała i zapadła. I nagle mężczyzna wiedział, że to oznacza koniec, że ona umrzeć musi, że wszelka pomoc jest spóźniona. Stał się dziwnie spokojny. Dopiero teraz, obróciwszy się spostrzegł Amine, która była deszła, a teraz klęcząc przy łóżku, parokrotnie monotonnym głosem wzywała Allacha. Mechanicznie słuchał tego głosu przez parę sekund, jego dusza była bez myśli, bez wspomnień, — daleka, obca, uśpiona czemś tajemniczem. W tem czarnoniebieskiem, pokrytem potem, zapadłem i zamarłem w bezruchu obliczu, nie rozpoznawał zupełnie tak mu dobrze znanych rysów kobiety, dla której przez wiele lat miał tylko miłość.

Nie chciał, by ktoś jej dotknął. Uczesał i przygładził jej drobne poskręcane loczki dokoła szczupłej, lodowatej twarzy, a potem szukał za najładniejszą z jej nocnych koszulek, tą z czasów dziewczęcych, aby ją w nią ubrać na ten ostatni sen. Gdy niewprawnemi, drżącemi rękami przewracał i grzebał w jakiejś szufladzie, poczuł w ręce flaszeczkę. Myśląc, że to perfumy, otworzył ją, by nią skropić loki zmarłej.

W jednej chwili rozprzestrzenił się w pokoju ostry, gryzący zapach i z bólem, który wstrzymywał uderzenia serca, zrozumiał, co to było. Flaszeczka, zapewne zapomniana przez poprzedniego lokatora, pełna była amoniaku.

KRONIKA PIŃSKA

Walka o moralność w Pińsku

Rozprawa nad Stolarem odroczona z powodu niestawiennictwa świadka.

20 sierpnia dwadzieścia przed dziesiątą rano rozległ się dzwonek w sali Sądu Grodzkiego, sygnalizujący wejście sędziego na salę rozpraw. Wszyscy wstają w podnieceniu, które zakradło się w kuluarach, bowiem proces ten jest niebyle jaką sensacją w Pińsku.

Wszyscy wiedzą kim jest Stolar, jaką rolę odgrywał w mieście. W kuluarach żywo komentowano jego działalność. Była to osobistość, której znaczenie rosło przez wpływy i koneksje z rozmaitemi „wielkościami" w mieście.

W Pińsku panowała manja wielkości. Nadwno sobie tę „wielkość", tem, że taki lepszy zbrzegu pseudodziałacz zapomocą dobrej paczki komilitonów rozsiewał wersje o swych rzekomo przemożnych wpływach i stosunkach w Brześciu i Warszawie.

Były to wpływy urojone, ale sugerowanie było tak silne, że w nie powszechnie wierzono i szukano kontaktów z przyjaciółmi takich „wielkości", szukano u nich pomocy.

Cóż więc dziwnego, że tego rodzaju stosunki urobiły grunt pod takie chwasty jak Stolar, który szybko orjentując się w sytuacji, stworzył sobie zawód nabieracza i przez kilka lat zrzędu go uprawiał bezkarnie. Oczywiście, że żywot „rekinom" ułatwiał zaprowadzony w różnych urzędach system interwencyjny, polegający na tem, że bez pośredników tego rodzaju, jak Stolar, lub Goldberg, zwykły śmiertelnik nie mógł swej sprawy w sposób legalny i uczciwy sam bezpośrednio załatwić. Bez tych stosunków nie wyobrażam sobie istnienia nawet Goldberga, jeszcze dotychczas przeprowadzającego interwencje w Urzędzie Skarbowym na rzecz osób trzecich.

Ale wracam do sali. Wszystkie ławy są zajęte publicznością, na twarzach głębokie zaciekawienie. Sąd zajmuje miejsca. Naczelnik Sądu p. Gołębiowski sam osobiście prowadzi rozprawę, oskarża zastępca prokuratora okręgowego p. Murza - Murzicz, sekretarzuje aplikant sądowy p. Feldman.

Niewielka, przysadzista postać Stolara wcisnęła się w kąt zagródki dla oskarżonych. Twarz blada, małe oczki dyskretnie strzelają po sali: — macają wszystkich pokolei. Tam, na ławie dla publiczności, sporo siedzi takich, dla których Stolar był niemal faraonem. Siedzi przeważnie biedota, która naciągnięta przez Stolara, przyszła dzisiaj przyjrzeć się, jak się ich „dobroczyńca" zawala. To też w stronę ławy oskarżonych biegną z pod czoła groźne spojrzenia.

„Możnych przyjaciół" Stolara ani jednego. Wszyscy go opuścili. Jedni pochowali się, siedząc cicho, jak myszy pod miotłą, boją się nawet imienia Stolara wymówić, a drudzy... oczekują zająć miejsce to, na którem siedzi ich przyjaciel Stolar.

Przez tą białą salę sądową, jak przez wentyl, wdziera się do miasta zdrowe, czyste powietrze, pełne odżywczego ozonu dla sprawiedliwości, prawdy i moralności. Zahukana, zepchana w kąt moralność życia społecznego, zaczyna powoli podnosić się ku słońcu. Lecz Pińsk posiada 12,5 % Polaków i 75 % Żydów, przeważnie proletaarjatu trudniącego się drobnym handlem i pośrednictwem — daleko jeszcze do bujnego jej (moralności) rozrostu, ogromnie daleko.

Przewodniczący Sądu odczytuje listę świadków. Okazuje się, że dwóch jest nieobecnych. Czy sprawa zostanie odroczona, czy nie? Zaraz się wyjaśni. Tymczasem personalja: Stolar odpowiada głosem gardłowym, w którym wyczuwa się depresję moralną. Ma lat 58, wyznanie mojżeszowe, żonaty, ma 4 dzieci, jest właścicielem hotelu „Pina". Czy sądownie karany? — przemilcza o kryminalnem zesłaniu na Syberję.

Następuje skrzyżowanie szpad między oskarżycielem publicznym a obrońą.

Prokurator Murza - Murzicz—stwierdza że nieobecność świadka ze Stolina jest usprawiedliwiona, zresztą ten świadek był przesłuchany w drodze rekwizycyj. Drugi świadek, podkomisarz Rajzer, kierownik komisarjatu P. P nieobecność swą usprawiedliwia wyjazdem służbowym z Pińska Ztem wnosi o odroczenie rozprawy.

Adwokat Zieliński: — usiłuje zbagatelizować ważność dla sprawy tych świadków, uważa, że oni nic nowego nie wniosą więc nie widzi potrzeby odraczania rozprawy. Jednocześnie prosi o powołanie dwóch świadków obrony.

Sąd postanawia świadków obrony przyjąć, ale los rozprawy jeszcze niepewny. Obrona wykorzystuje moment i żąda zmiany środka zapobiegawczego motywując tem, jakoby Sąd Okręgowy nie czytał samej sprawy, lecz tylko wniosek prokuratora.

Prokurator Murza - Murzicz —jest przeświadczony, że Sąd Okręgowy przestudjował dokładnie akta sprawy, dlatego też wniosek prokuratora zatwierdził, więc prosi Sąd o utrzymanie dotychczasowego środka zapobiegawczego w mocy.

Chwila ciszy. Wszyscy zawiśli oczyma na ustach przewodniczącego Sądu. Opanowana twarz sędziego, zdradza głęboką powagę, zaledwie widoczny skurcz mięśni na czole świadczy że w sumieniu swem nie znajduje możliwości złagodzenia środka, mimo, że ma przed sobą zaświadczenie lekarskie o słabym stanie zdrowia oskarżonego. Po chwili głosem spokojnym ogłasza decyzję: — sprawę odroczyć, środek zapobiegwczy utrzymać w mocy.

Podniecenie na sali pękło. Powoli sala się opróżnia. Stolara skutego kajdankami w asyscie lekarza odwożą dorożką do więzienia na ul. Brzeską.

Al. B. B.

AKADEMICY PIŃSKA APELUJĄ DO SPOŁECZEŃSTWA

Od Zarządu Akademickiego Koła Pińszczan otrzymaliśmy następujący komunikat:

— Od sześciu lat istnieje w Pińsku Akademickie Koło Pińszczan. Skupia ono młodzież miejscową, która poprzez życie i naukę ma przygotować się do współpracy ze starszem społeczeństwem około rozbudowy państwowej potęgi utrwalenia i podnoszenia kultury narodowej. Młodzież akademicka szukając stałego kontaktu i zrozumienia wśród starszego społeczeństwa wierzy, że społeczeństwo to, pomne młodego życia w murach swych wszechnic otoczy życzliwością swą młodzież dając jej poparcie moralne i materjalne, przyczyniając się przez to do zapewnienia dzisiejszemu akademikowi realizację jego społecznych ideałów i wytworzenia oparcia w starszem społeczeństwie. Młodzież akademickaa pińska, zrzeszona w Akademickiem Kole Pińszczan prosi społeczeństwo pińskie o wzięcie udziału we współpracy i nawiązanie kontaktu z nią przez przyjęcie godności członka wspierającego.

Uprzejmie nadmieniami, że składka miesięczna wynosi 50 gr. Wpisanie się na listę członków wspierających A. K. P. zostanie umożliwione przez doręczenie legitymacji osobistej, przez osoby upoważnione do dokonania zapisu. Składki, ze względu na trudność każdomiesięcznego ściągania uprasza się uiszczać kwartalnie.

Zarząd Akademickiego Koła Pińszczan

Międzynarodowy Kongres Geograficzny

WARSZAWA. 23 b. m. o godz. 11 w gmachu politechniki nastąpiło otwarcie międzynarodiwego kongresu geograficznego z udziałem przedstawicieokoło 40 narodów.

W wielkim halu politechniki zajęli miejsce delegaci poszczególnych państw oraz przedstawiciele świata naukowego.

O godz. 11 przybył prezydent Rzeczypospolitej, który zajął miejsce w pierwszym rzędzie. Po prawej stronie Prezydenta zasiedli minister skarbu Zawadzki, zastępujący premjera Kozłowskiego, dalej marszałek Sejmu Świtalski, minister spraw zagran. Beck, a z lewej strony członkowie dyplomacji na czele z ambasadorem Larochem oraz wielu przedstawicielami władz państwowych.

Za stołem prezydjalnym zajęli miejsca członkowie prezydjum kongresu. Obok przewodniczącego kongresu I. Bowmana, zasiadł minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz.

Otwarcia sesji 4-go międzynarodowego kongresu geografów dokonał p.rofesor Bowman jako prezes międzynarodowej unji geograficznej. Bowman podziękował w serdecznych słowach gospodarzom za doskonałe zorganizowanie kongresu oraz rządowi polskiemu za okazanie zainteresowania i łaskawą pomoc udzieloną kongresowi.

Mówca zaznaczył dalej m. in., że dzięki dobrze obranym trasom uczestnicy kongresu mieli i będą mieli sposobność zaznajomienia się z najbardziej interesującemi cechami ziem polskich.

Następnie min. W. Jędrzejewicz witał z radością międzynarodowy kongres geografów, odbywający się w Warszawie w myśl wniosku delegata polskiego prof. Romera, przyjętego na poprzednim kongresie w Paryżu. Dla Polaków fakt ten jest podkreśleniem ciągłości stałych zainteresowań Polski zagadnieniami geografji i nauk z nią związanych. Mimo liczne trudności, jakie Polska natrafiała w ostatnich 150 latach z powodu niemożności swobodnego rozwoju, historja udziału Polski w dziedzinie nauki geografji jest w świecie naukowym dostatecznie znana i doceniania. Tu min. omówił pokrótce odwieczne tradycje geografji polskiej oraz jej związek z nauką światową, wymieniając nazwiska Polaków zasłużonych na tem polu.

W zakończeniu minister stwierdził, że przez długie dziesiątki lat wielki obszar ziemi, wykreślony jako samodzielny twór z mapy Europy, Polacy nosili w swych sercach i dlatego może więcej niż u innych narodów pojęcie geografji łączyło się u nas Polaków z uczuciem miłości do tejziemi.

Po przemówieniu ministra zakończonem życzeniem w imieniu rządu polskiego owocnych obrad dla kongresu, zabrał głos delegat rządu niemieckiego, prof. Ludwik Mecking, podkreślając, że Niemcy po raz pierwszy od 20 lat uczestniczą w międzynarodowym kongresie geograficznym. Przemówienie swe mówca zakończył słowami: Specjalnie proszę naszych szanownych polskich kolegów i kierowników kongresu o uprzejme wzięcie pod uwagę dość znacznej stosunkowo liczby członków naszej delegacji i wyciągnięcia z tego wniosku o uczuciach, jakie żywimy dla sąsiedniego narodu, a które w ten sposób chcemy okazać.

Po przemówieniach delegatów rządu włoskiego d. Espinoza i rządu Stanów Zjednoczonych Steese, zabrał głos prof. Romer, który omówił szczegóły, dotyczące organizacji i prac kongresu, poczem posiedzenie inauguracyjne zamknięto.

Proces „wampira" z Łowicza

CZYLI „POLSKIEGO KUERTENA".

Włocławek żyje pod wrażeniem rozpoczętego 21 b. m. procesu 21-letniego Tadeusza Ensztajna, słynnego „wampira łowickiego", który przez dłuższy czas siał grozę wśród mieszkańców powiatów łowickiego i włocławskiego.

Obejmujący 127 stronic akt oskarżenia zarzuca Ensztajnowi dokonanie czterech zabójstw w powiecie łowickim, i jednego na osobie Marjanny Lisiewskiej pod Włocławkiem. Do rozprawy powołanych będzie 36 świadków.

Pierwszą ofiarą „wampira" była 24 letnia Władysława Brzozowska z Łowicza którą znaleziono zamordowaną uderzeniami kamienia w głowę, ze zmasakrowaną twarzą. Oględziny lekarskie wykazały, iż została ona zgwałcona.

Początkowo sądzono, iż jest to sporadyczny wypadek, ale w kilka dni później znaleziono pod Łowiczem zwłoki młodej kobiety z temi samemi oznakami gwałtu i śmiertelnemi ranami, a w trzy dni potem ofiarą zbrodniarza padła uczenica VII klasy gimnazjum w Łodzi, Aleksandra Perzynówna. Zbrodniarz ogłuszył ją, zgwałcił, a myśląc, że dziewczyna nie żyje, zbiegł. Dalszą serję ofiar otworzył napad na 14-letnią Anielę Okruchównę, potem na 13-letnią Modraszkowską. W ciągu tygodnia zanotowano pięć ofiar napadu zwyrodnialca.

Po jakimś czasie tajemniczy zwyrodnialec przeniósł swą działalność na teren Włocławka, wyszukując sobie ofiary na przedmieściach. Na mieszkańców obu miast padł strach. Któregoś dnia jedna z ofiar „wampisa", 13-letnia Zofja Rozenówna poznała w mężczyźnie, oglądającym fotosy przed kinoteatrem we Włocławku, swego oprawcę. Zaalarmowano policję. Zbrodniarz rzucił się do ucieczki i ukrył się na terenie klasztoru Reformatów. Tu dopadła go policja. Aresztowany Ensztajn z wyglądu zewnętrznego nie zdradza zwyrodniałych instynktów. Jest to szczupły młodzieniec, chuderlawy, zupełnie niepozorny, oczy jedynie błyszczą mu niesamowicie. Urodził się w Płocku. Ojca nie znał. Gdy przechodziły przez Płock wojska rosyjskie, matkę jego jakiś żołdak zniewolił. On był owocem tego stosunku. Wychował się w sierocińcu w Łodzi, poczem rozpoczął wędrówkę po Polsce. Jakiś czas bawił w Krakowie, gdzie nocował na Błoniach, potem piechotą poszedł na Górny Śląsk, wreszcie jako chłopiec na posyłki usadowił się w Łowiczu. Tu odezwały się w nim zbrodnicze instynkty. Po aresztowaniu powiedział:

— Wychodziłem zawsze na miasto wieczorem. W kieszeni miałem przygotowany ostry kamień. Czatowałem na młode dziewczyny i gdy nikogo nie było w okolicy, ogłuszałem kamieniem, a gdy już użyłem, biłem dalej kamieniem po twarzy, aby mnie nie zdradziły, bowiem niektóre widziały moją twarz. Po zbrodni chodziłem ulicami, ażeby zatrzeć ślady. Bałem się dłużej przebywać w Łowiczu, więc się przeniosłem do Włocławka.

Gdy pytano go o pobudki zbrodniczych czynów, odpowiedział:

— Mszczę się za matkę, ją też zgwałcono.

Ensztajn miał stanąć przed sądem doraźnym, uratowało go jedynie zniesienia doraźnej procedury.

Szef sztabu armji szwedzkiej w Warszawie

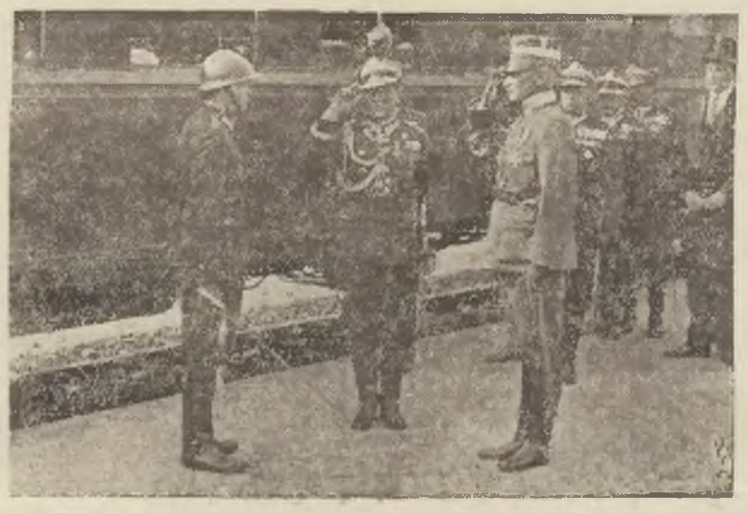

We środę przybył do Warszawy szef sztabu armji szwedzkiej gen. Oskar Nygren w towarzystwie Szefa Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiego na dworcu warszawskim przyjmuje raport od dowódcy kompanji honorowej.

KIEDY MUZEUM POLESKIE DOCZEKA SIĘ LOKALU?

Mimo, że wszyscy rozumieją potrzebę uporządkowania zbiorów muzealnych w Pińsku, jakoś nie słychać, ażeby tak ważna dla Polesia w ogólności, a dla miasta w szczególności sprawa miała być w najbliższym czasie uregulowana.

Co robi Zarząd Muzeum Poleskie? go? Czy wogóle istnieje? — bowiem nie przejawianie żadnej działalnośoi wskazuje na to, że albo w zarządzie zasiadają osoby, które wogóle nie mają nic do powiedzenia, albo zarządu niema.

Jakkolwiekby nie było, sprawa tak ważna dla rozwoju kultury na Polesiu, musi być czemprędzej w sposób zasadniczy rozwiązana.

Czy to nie karygodne, że w roku bieżącym, który zapisał się wzmożonym ruchem turystycznym na Polesiu, Muzeum Poleskie dla wycieczkowiczów było zupełnie niedostępne. Turysta poznawał nasz kraj jednostronnie, poznawał tylko krajobraz, ale wartości regjonalne, bogactwo fauny i flory pozostały niepoznane, bowiem nikt nie miał odwagi pokazać składu, rupieciarni, zrobionego z pięknych i licznych zbiorów regjonalnych.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi bezwzględnie zarząd, który nie daje znaku życia o sobie, nie przejawia żadnego głębszego zainteresowania losem Muzeum Poleskiego.

KOMUNIKAT KINOWY.

„BŁASKI I CIENIE MIŁOŚCI" W KINIE CASINO.

Od dnia 23 do 27 sierpnia r. b. kino „Casino" wyświetla rewelacyjny film p. t. „Błaski i cienie miłości".

Film ten obecnie cieszy się wielkiem powodzeniem w kinach Warszawy.

W roli głównej ulubieńcy i królowie ekranów światowych: Sylvia Sodney i Frederic March.

Co było przyczyną aresztowań w warszawskiej „Ostatniej posłudze"

Według oskarżenia, wytoczonego przeciwko aresztowanym funkcjonarjuszom warszawskiej „Ostatniej Posługi" i dr. Kustinowi, sprawa — jak podają źródła policyjne — przedstawia się jak następuje:

Od dłuższego czasu urząd śledczy m. st. Warszawy otrzymywał różnorodne wiadomości, że M. Pinkiert, referent Tow. „Ostatnia posługa", przy chowaniu bogatych zmarłych żydów, którzy na terenie Warszawy byi meldowani, lub też zmarli na prowincji, oraz w celu zwalniania niektórych zwłok od sekcji, posługiwał się sfałszowanemi przez siebie dokumentami. W związku z temi wiadomościami, po dłuższej obserwacji, zarządzonej nad Pinkiertem i personelem Tow. „Ostatnia posługa, w dniu 13 sierpnia b. r. z polecenia prokuratora wkroczono do lokalu tegoż towarzystwa w celu dokonania szczegółowej rewizji.

Znaleziono około 100 sztuk różnych dokumentów sfałszowanych i niezgodnych z prawdą. Między innemi, w biurku urzędnika Jakóba Żórawickiego znaleziono 31 świadectw śmierci, wystawionych przez d-ra Noego Kostina, zamieszkałego na Okęciu, przy ul. Krynickiej 5 in blanco bez podania nazwisk zmarłych, a z podaniem przyczyn zgonu. W siedmiu wypadkach dr. Kustin podał przyczynę śmierci „skok", w pięciu wypadkach — „postrzał z rewolweru", w czterech — „utonięcie", w sześciu „uwiąd starczy", w czterech — „anewryzm serca", w pięciu — „zapalenie płuc".

Według oświadczenia samego d-ra Kustina, wystawił on takich świadectw śmierci około 100 sztuk. Otrzymywał za nie po 5 zł. za sztukę.

Pozatem znaleziono szereg dokumentów, sfałszowanych przez samego Pinkierta i jego pomocników: Dawida Binsztoka i Jakóba Żórawickiego.

Zatrzymano w związku z ujawnionemi dokumntami również dwóch żałobników Tow. „Ostatnia Posługa" Icka Gozdenera, zam. w Otwocku, ul. Bartosza 21 i Szmula Forwanda, zam. Grzybowska 21 za to, że jako świadkowie potwierdzili zgodność treści poświadczonych przez nich dokumentów, wiedząc, że są one nieprawdziwe. G. i F. przyznali się do potwierdzenia fałszywych dokumentów, tłumacząc się, że działali oni na rozkaz Pinkierta.

Włochy wycofują wojska z nad granicy

Zdjęcie dokonane między Brenner a Meranem„ przedstawia odmarsz od działu włoskiego z nad granicy, dokąd go niedawno skierowano.

Francuskie pomniki wojenne poświęcone ostatnio

Na lewo: poświęcenie pomnika francuskiego lotnika Guynemera, w Mato-lei-Bains, koło Dunkierki. Guynemer, który padł 11 września 1917 r. strącił 53 aparaty nieprzyjacielskie, to jest osiągnął najwyższą cyfrę zwycięstw lotniczych, pośród pilotów francuskich. Na prawo: Pomnik ku czci poległych w pobliżu Charmes

WYBORY DO IZBY LEKARSKIEJ

WILNO. Dnia 25 b. m. odbędą się wybory do Izby Lekarskiej w Wilnie.

STARE 5-cio ZŁOTÓWKI

WILNO. Stare pięciozłotówki dużego formatu pozostaną w obiegu do dnia 30 września r. b. Po tym terminie wymieniane będą w Banku Polskim przez dwa lata.

NAKAZY PŁATNICZE

WILNO. W związku z licznemi skargami na organy gminne w sprawie przesyłania nakazów płatniczych łącznie z upomnieniami wydane zostało polecenie zakazujące przetrzymywania nakazów płatniczych i przesyłania ich następnie płatnikom łącznie z upomnieniami. Nakazy mają być doręczane oddzielnie, a upomnienia zaś kiedy płatnik nie uiści podatku. Jak wiadomo, za upomnienia pobiera się oddzielnie opłaty.

ZWINIĘCIE KOLONIJ SZKOLNYCH

WILNO. Zamknięte zostały kolonije letnie szkół powszechnych i średnich. Na terenie Wileńszczyzny w kolonjach letnich urządzanych przez samorządy, gminy, komitety rodzicielskie i t. p. przebywało w ciągu lata zgórą 3000 młodzieży.

PODATEK OD EKSPORTU MIĘSA

WILNO. Władze skarbowe zawiesiły obór podatku przemysłowego od obrotu przypadającego od tranzakcyj eksportowych mięsem.

W związku z tem zaznaczył się wzrost eksportu mięsa z Wileńszczyzny.

KAWIOR SOWIECKI

WILNO. Do Wilna nadszedł transport czerwonego kawioru sowieckiego. Wobec przyznania zniżek celnych towarom sowieckim wwożonym do Polski — cena kawior uległa znacznej zniżce.

ZACHOROWANIA ZAKAŹNE

WILNO. W dniach od 12 do 18 sierpnia na terenie Wileńszczyzny zanotowano następujące wypadki zachorowań:

Duru brzusznego 14 wypadków—(1 śmiertelny), 4 — duru plamistego, 3 — czerwonki, 19 — płonicy (w tem 1 śmiertelny), 5 — błonicy, 10 odry, 3 — róży, 10 — krztuśca, 1 — zakażenia połogowego (1 śmiertelny), 14 gruźlicy (3 śmiertelne), 37 jaglicy, 1 — grypy.

Ostrożnie z ogłoszonkami

Pan Leon Walczyk i Tomasz Kowalski (obaj urzędnicy kolejowi), chwile wolne od pracy spędzali na miłych rozrywkach. Rozwiązywali szarady, z których długie szeregi zapełniają niekiedy szpalty dodatków niedzielnych pism. W jednem z pomniejszych pisemek odnaleźli szaradę, za rozwiązanie której jakaś anonimowa firma wyznaczała cenną premję. Szaradę po licznych mozołach rozwiązali i posłali pod wskazanym adresem. W odpowiedzi na to otrzymali list z prośbą o przysłanie pewnej ilości znaczków pocztowych, wartości około jednego złotego. Znęceni powtórzoną w liście nadzieją otrzymania cennych premij — roweru i gramofonu, uradowani oczekiwali cennej przesyłki, w międzyczasie zaś chwaląc się przed kolegami z bogatego trofeum, zdobytego za pomocą szarady.

Jakież było ich zdumienie, gdy od znajomych i przyjaciół dowiedzieli się, że i oni szaradę odgadli, znaczki posłali i czekają również wygranej. To zaniepokoiło przyjaciół naszych — ale czekali długo, aż wreszcie nie tyle dla małej wartości znaczków (za 2 złote), ile dla zasady zwrócili się do policji.

Dzielne nasze organy śledcze uporały się dość szybko. Sprawdzono bowiem, że właścicielem konta jest w Warszawie pan Salo Breitszwanc, który próbował zdobycia laurów już na polu szopenfeldziarstwa, paserstwa, a gdy te dziedziny przemysłu zawadzać zaczęły, przerobił się na wybitnego szaradzistę. Jak się okazało, amatorów szarad w Polsce jest wielu i dużo chętnych znajdowało się dla zdobycia rowerów. Dochód ze znaczków pocztowych opłacał nie tylko ogłoszonka szaradowe w pismach, ale i panu Breitszwancowi przysparzał piękny dochodzik. Jak nas informują, panem B. zajęła się policja i więcej szarad już w pismach nie będzie. Urwały się też zarobeczki panu Salusiowi, któremu władze sądowe postarają się stworzyć zasłużone warunki w odosobnieniu dla nowych pomysłów i wyczynów zarobkowych.

flix.

Aresztowanie handlarza żywym towarem

WILNO. Na skutek listów gończych zatrzymano w Filipowiczach znanego handlarza żywym towarem Berka Bukszana, vel Krőholca, pochodzącego z Wileńszczyzny.

Bukszan zamierzał zbiec zagranicę i oczekiwał przewodników, którzy mieli go przeprowadzić przez gran. Przy zatrzymanym znaleziono większą sumę gotówki w walucie zagranicznej i fałszywy paszport.

B. Bukszan w ciągu trzech lat przebywał w Ameryce i Brazylji, w roku zaś 1933 przybył z powrotem do Polski.

Fałszywy wywiadowca

WILNO. Wczoraj do sklepu z żelazem Hirsza Gordona (Zawalna 59) zgłosił się jakiś osobnik, który podając się za funkcjonarjusza policji przeprowadził w sklepie rewizję.

Po wyjściu nieznajomego Gordon stwierdził że zginęło mu z kasy 20 złotych.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK
Dziś 24
Bartłomieja
Jutro
Ludwika Kr.

Wschód słońca g. 4.34

Zachód słońca g. 6.4

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 23 sierpnia 1934 r.

Ciśnienie średnie: 763.
Temperatura średnia: + 21.
Temperatura najwyższa: + 25.
Temperatura najniższa: + 10.
Opad:—
Wiatr: południowy.
Tendencja: lekki spadek.
Uwagi: dość pogodnie, opary.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Po miejscowym mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna o nieco większem zachmurzeniu w dzielnicach zachodnich. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych. Skłonność do burz.

MIEJSKA

— **Nowy naczelnik urzędu śledczego.** W związku z odejściem kom. Wasilewskiego do Warszawy, naczelnikiem urzędu śledczego na województwo wileński został kom. Jasiński, dotychczasowy zastępca nacz. Wasilewskiego.

Kom. Wasilewski złożył w dniu wczorajszym wizyty pożegnalne.

— **Inspekcje budowlane.** Na terenie miasta zostały przeprowadzone lustracje budowlane. Komisja zbadała roboty przy budowie domów i remontu mieszkań.

Stwierdzono, iż właściciele kilku domów przystąpili do budowy bez zezwolenia.

SZKOLNA

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Rzemiosł** i Przemysłu Artystycznego W. T. A. P. podaje do wiadomości, że zapisy przyjmuje jeszcze na pozostałe wakanse codziennie, od godz. 10-ej do 13-tej na wydziały tkactwa artystycznego, oraz malarstwa dekoracyjnego, przy ul. Adama Mickiewicza 7, m. 5.

WOJSKOWA

— **Dowódca i Korpus Oficerski 3 Pułku Artylerji Ciężkiej, im. Króla Stefana Batorego,** zawiadamiają, że święto pułkowe w roku bieżącym będzie obchodzone ściśle w ramach pułku. Preliminowane uprzednio na ten cel pieniądze — zostaną przekazane Komitetowi Pomocy Powodzianom.

NADESŁANE

— **Powrót prezesa Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego z Ameryki Południowej.** Jak dowiadujemy się, prezes Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego S. A. w Będzinie, p. Szymon Fürstenberg, powrócił 16 b. m. z podróży w sprawach eksportowych do Ameryki Południowej, odbytej w obie strony Zeppelinem. Prezes Fürstenberg osiągnął w wyniku przeprowadzonych konferencyj zamówienie na stałą roczną dostawę do Brazylji 1.500 ton bieli cynkowej, co stanowi poważny sukces dla aktywności eksportowej Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego w Będzinie oraz dla bilansu handlowego Polski. Jak dowiadujemy się, Izba Brazylijsko - Polska w Rio de Janeiro, wydała na cześć p. prezesa Fürstenberga bankiet w Kasynie Copakabano, który obok najwybitniejszych przedstawicieli handlu i przemysłu zaszczycili swą obecnością p. prezes Izby Leonardos, następnie minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej p. poseł Tadeusz St. Grabowski, attache handlowy p. Stypułkowski, konsul szwedzki p. Holmberg i w. in.

RÓŻNE

— **Z życia Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.** — Wobec zakończenia letnich ferji Sekretarjat T-wa mieszczący się przy ul. Żeligowskiego 4, w podwórzu zwyczajem lat ubiegłych, czynny będzie od dnia 15 sierpnia r. b. codziennie od godziny 18 — 19 za wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Tamże udziela się wszelkich informacyj oraz przyjmuje się zapisy na członków Towarzystwa.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“ Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś przyjmowany codziennie entuzjastycznie przez publiczność uroczy „Ptasznik z Tyrolu“, który zarazem bawi i wzrusza do łez. Jest to tajemnica każdego dzieła talentu, że niema w sobie chwil nudnych lub zbytecznych, lecz od początku do końca przykuwa do sceny widza. W Teatrze naszym walory tej świetnej operetki są umiejętnie i subtelnie wydobyte przez doskonałą reżyserję M. Domosławskiego, który potrafił stworzyć w niej niezapomniany, świetnie zgrany zespół, którego pozazdrościć może każda stolica.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO. BERNARDYŃSKIM. Ostatnie przedstawienia „Gotówki“.** Dziś, w piątek dnia 24 b. m. o godz. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni gra w dalszym ciągu cieszącą się wielkiem powodzeniem, sensacyjną komedję w 3 aktach p. t. **„Gotówka“,** która dzięki swej aktualnej treści doby dzisiejszej — doskonale bawi publiczność. Są to ostatnie przedstawienia tej sztuki, która ustąpi miejsca doskonałej komedji w 3-ch aktach p. t. **„Dama w bieli“.**

Jutro, sobota o godz. 8 m. 30 w. „Gotówka“.

Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim. W niedzielę, dn. 26 b. m. o godz. 4-tej przedstawienie popołudniowe wypełni świetna komedja Stefana Kiedrzyńskiego p. t. **„Życie jest skomplikowane“. Ceny propagandowe.**

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Tysiąc i druga noc.
HELJOS — Platynowa blondynka
„PAN“ — „Baroud“.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Porzucają dzieci.** Na ulicy Ostrobramskiej, koło domu Nr. 8, nieznany mężczyzna porzucił dziewczynkę, mającą około 2 lat, którą ulokowano w przytułku Dz. Jezus.

— Na schodach przy ulicy Orzeszkowej Nr. 7 porzucono 4-ro dzieci: Rocha lat 9, Jankiel lat 7, Mowsza lat 5 i Roza lat 3 Finkelsztejnowie. Dzieci umieszczono w przytułku żydowskim.

— **Zaginięcie.** Zaginął Eugenjusz Jankowski, lat 23 (Rysia 21), który wyszedł przed kilku dniami do pracy i dotychczas nie powrócił.

USIŁOWAŁ ZABIĆ BRATA.

DZISNA. Piotr Pieńko, mieszkaniec wsi Miereckie, gm. głębockiej, usiłował w stanie nietrzeźwym zabić swego brata Jana Pieńko i w tym celu strzelił do niego z rewolweru, raniąc go lekko w nogę. Tłem zajścia były nieporozumienia rodzinne.

SZKOŁA NA CZASIE

Wśród wielu ogłoszeń szkolnych uderza swą aktualnością Liceum Gospodarcze - Społeczne im. Filomatów.

Zażegnanie trosk gospodarczych przez umiejętne wykorzystanie warunków lokalnych, wniesienie zdrowych pierwiastków do naszego życia ekonomicznego i społecznego, zaszczepienie zamiłowania do pracy zawodowej i zrozumienie jej obywatelskiego znaczenia, rozwinięcie wszechstronne talentów, jakie wykazywał naród nasz od wieków, uwzględniając estetykę życia, gospodarność, gościnność — szeroką. inicjatywę i zapał do poczynań ogólnopaństwowych i społecznych, skrystalizowany w słowach wieszcza: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“. To są walory nowej szkoły.

Gdy się przeczyta program — właśnie takiemi chcielibyśmy widzieć nasze młodociane obywatelki.

Treść nauczania obejmuje dom, rodzinę, dzieci, gospodarstwo, jako najbliższe obowiązki kobiety, a dalej rachunkowość, ustawodawstwo, znajomość instytucyj gospodarczych i społecznych, poznanie bogactw przyrodzonych naszego kraju, zwłaszcza naszej dzielnicy i sposobów ich zużytkowania z korzyścią własną i ogólnopaństwową.

Pięknie pojmują swe zadanie wychowawcze inicjatorowie tego programu — Szczęść Im, Boże!

J. P.

HORODYSZCZE

Dom wypoczynkowo-turystyczny nad rzeką Jasiołdą i jeziorem Horodyszcze pod Pińskiem (Polesie).

Dojazd koleją: do Pińska, skąd statkiem lub kajakiem do stacji Horodoszcze, skąd komunikacją kołową lub przez jezioro łodzią, względnie kajakiem. Wspaniała miejscowość. Zabytki historyczne. Wycieczki do pięknych i historycznych miejscowości. Miejscowość zdrowa. Jedno i wielosobowe pokoje na dłuższy lub krótszy pobyt. Radjo. Korty tenisowe. Doskonała plaża nad jeziorem. Punkt dla kajakowców:—nocleg z łóżkiem bez bielizny z prawem używania kuchni, placu zabaw i plaży—30 gr. od osoby na dobę. Za dodanie bielizny na 1 łóżko (na 7 dni)—50 gr., za ręcznik 10 gr.

Poczta Horodyszcze—informacje na miejscu.

168 SKÓREK SKRADZIONO ZE SKLEPU

WILNO. Ze składu Izaaka Gurwicza przy ul. Zawalnej 43, skradziono 168 skórek chromowych wartości 1600 złotych.

Kradzieży dokonano w czasie od 17 do 21 bm. w okolicznościach bliżej nieznanych.

Niewykluczone, że dokonali tego „szopenfeldziarze“.

PODPALENIE.

POSTAWY. Zenobja Miedziukówna, lat 13, ze wsi Wołożyno, gm. postawskiej, usiłowała podpalić oborę swego pracodawcy Józefa Ciechanowicza. Ogień stłumiono. Śledztwo ustaliło, że Ciechanowicz groził Miedziukównie zwolnieniem za brak posłuszeństwa, a wówczas Miedziukówna z zemsty zamierzała podpalić jego zabudowania Miedziukównę oddano pod nadzór rodziców.

Dziś „Lutnia“ w ogródku Sztrala

Dziś w piątek o godz. 18-ej w ogródku Sztralla wystąpi „Lutnia“ w swoim melodyjnym repertuarze na rzecz powodzian.

Łaskawy udział zgłosili nasi znani artyści jak: Pp. Kulczycka, Halmirska, Ciesielska, Rewkowski, Wyrwicz - Wichrowski i pani Sołomanówna przy fortepianie.

Dzisiejsza impreza organizowana przez Sekcję Imprezowo - propagandową Komitetu Ofiarom Powodzi zapowiada się doskonale i wzbudziła wśród społeczeństwa naszego duże zainteresowanie.

Cały dochód przeznaczony jest na rzecz pomocy ofiarom powodzi w Małopolsce.

Małpy jako dżokeje

W mieście Linden w stanie nowojorskim, urządzane są wyścigi psów, których oryginalność polega na tem, że psy są tam „dosiadane“ przez specjalnie wytresowane małpy.

Wicemin. Bobkowski zwiedził Zułów

WILNO. W dniu wczorajszym pociągiem pośpiesznym przybył do Wilna wiceminister komunikacji inż. Bobkowski z małżonką. Z Wilna wiceminister udał się samochodem w towarzystwie członków „Komitetu odbudowy majątku Zułów“ do Zułowa, gdzie szczegółowo interesował się sprawą odbudowy wspomnianego majątku, zainicjowaną, jak wiadomo, przez Związek Rezerwistów Rzplitej. Z Zułowa wiceminister udał się nad jezioro Narocz, skąd wrócił do Wilna w późnych godzinach wieczornych i o godz. 23,25 odjechał wraz z małżonką pociągiem pośpiesznym do Warszawy.

Posiedzenie Woj. Komisji Ziemskiej

W dniu 22 sierpnia 1934 r. w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych — Tadeusza Żemoytela — posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej.

Przez Komisję zostały rozpoznane:

I. Jedenaście spraw z odwołań od orzeczeń I-ej instancji, zatwierdzających projekty scalenia wsi Ureczje i Grzybki, pow. wilejskiego, Stukany, Piaski I i Borowce powiatu dziśnieńskiego, Antokolce I i Balciuniszki, powiatu wileńsko - trockiego, Janiewicze i Jurgieliszki, powiatu święciańskiego, Prutelka powiatu brasławskiego. Ciepłe, pow. postawskiego i Hruzdowo, powiatu mołodeckiego, oraz

II. Osiem spraw z odwołań od orzeczeń I-szej instancji o uwłaszczenie z mocy ustawy z dnia 20 czerwca 1924 roku długoletnich dzierżawców na gruntach majątku Waka Metropolitalna powiatu wileńsko - trockiego, własność klasztoru Panien Benedyktynek w Wilnie, majątku Kojrany, tegoż powiatu, własność Skarbu Państwa, oraz majątku Łyntupy, powiatu święciańskiego, własność J. Biszewskiego.

OBNIŻENIE CEN BILETÓW WSTĘPU na Targi Futrzarskie

Komitet I-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich postanowił od piątku t. j. dnia 24-go bm. obniżyć ceny biletów wstępu na Targi Futrzarskie w sposób następujący:

Bilety normalne zamiast 80 gr. — 50 gr., bilety ulgowe i uczniowskie zamiast 40 gr. — 25 gr., bilety dla szeregowców wojsk. 10 gr. bilety dla wycieczek zamiejscowe od 10 osób zamiast po 50 gr. — 30 gr. bilety miejscowe od 25 osób zamiast po 50 gr. — 30 gr.

WIELKA REWJA — POKAZ MÓD FUTRZARSKICH na I-ch Ogólnopolskich Targach Futrzarskich

Pragnąc urozmaicić zwiedzanie Targów Futrzarskich Dyrekcja zorganizowała Wielką Rewję Mód — pod kierownictwem znanego organizatora tego rodzaju imprez p. Henry Lassmana z Folies Bergeres w Paryżu przy dziale prymadonny teatrów warszawskich p. Janiny Kulczyckiej, i ulubieńca publiczności wileńskiej p. Władysława Szczawińskiego.

Rewja wystawiona będzie w sobotę dnia 25 bm. o godz. 18-ej i w niedzielę o godz. 12-ej oraz 18-ej na terenie Targów.

Najpiękniejsze modele będą prem jowane.

Po Rewji — Dancing Towarzyski.

Do udziału w Rewji uprawnia bilet wstępu na Targi.

Wilno na powodzian

KONTO 15.555 P. K. O.

WOJEWÓDZKI KOMITET POMOCY OFIAROM POWODZI W WILNIE

SALDO z dn. 20. 8. 34 r. zł. 25.285.35

W dniu 21. 8. 34 r. wpłynęło:

Komitet Gminy w Niemenczynie	203.21
Okr. Zjedn. Kolejowców Polskich, Wilno,	100.00
Komitet Gminy w Dołhinowie	30.70
Zofja Benisławska, Wilno Gdańska 6—4	25.00
Pracownicy firmy „C. Hartwig S. A.“ Wilno	28.00

RAZEM: zł. 25.672.26

* * *

W dniu 22. 8. 34 r. wpłynęło:

Powiatowy Komitet w Święcianach	zł. 140.00
Komitet Gminy w Wojstomiu pow. Wilejski	162,50
Komitet Gminy w Prozorokach, pow. Dzisna	64.40
Związek Podof. Rezerwy Koło w Postawach	10.00
Komitet Gminy w Kobylniku, pow. Postawy	7.22
Alina Pilecka, Wilno, Jasna 10 — 3	5.00

RAZEM: zł. 26.061.38

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY
Wilno, Mickiewicza 8.

Stan Rachunku Nr. 1354, Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi

Wpłaty dokonane w dniu 21. 8. 34 r.	
Ogółem wpłacono do dn. 23. 8. 1934 r.	zł. 10.537.38
Czytelnia Miejska z listy Nr. 89	6.50
Firma „Centroopał“ z listy Nr. 113	40.—
Bank Towarzystw Spółdzielczych, Oddział w Wilnie z listy Nr. 65	6.—
Bank Towarzystw Spółdzielczych, Oddział w Wilnie	46.63
A. Wulfin	3.—
Gazeta „SŁOWO“ ofiary złożone w Administracji	131.60
Ogółem wpłacono do dn. 24. 8.	zł. 10.771.11

KRONIKA BARANOWICKA

— **Próby P. O. S. członków Związku Rezerwistów w Baranowiczach.** Na dnie 24 i 25 sierpnia zostały wyznaczone doroczne próby o P. O. S członków Związku Rezerwistów Koła Baranowicze. Do prób tych przystępuje większa liczba członków. Zaprawy do P. O. S. były przez miejscową komendę Koła przeprowadzane systematycznie, są więc szansę uzyskania znacznej liczby odznak. Początek prób w dniu 24 sierpnia o godz 17-ej w obecności specjalnie powołanej komisji sędziowskiej.

— **Projekt założenia stadjonu sportowego w Baranowiczach.** Zarząd powiatowy Związku Rezerwistów w Baranowiczach wystąpił z projektem wybudowania stadjonu sportowego. Miejsce na stadjon zostało już obrane, a projekt jest zakrojony na tak szeroką skalę, że jest prawdopodobne, że zainteresują się nim władze miejskie, a wówczas stadjon ów może być reprezentacyjnym stadjonem miejskim.

— **Rewja - dancing na powodzian.** Zainicjowana i przygotowana przez miejscowy Związek Pracowników umysłowych, odbyła się ta impreza onegdaj w Klubie Rezerwistów. Udział w rewji wzięły miejscowe siły, a mianowicie: Gucia Kamieniecka, Witold Szpakowski, Popik, Bertosz i Leonard Sawicki. Na program — skecz Wjamsa p. t. „Maska aktora“, djalogi i monologi, poczem dancing do rana. Publiczność dopisała.

Els.

— **Powrót do Baranowicz osady kajakowej Z. S. ze spływu „Cała Polska do Morza“.** Onegdaj powróciła do Baranowicz z Gdyni osada 3-ch kajaków Związku Strzeleckiego, biorąca udział w wielkim spływie „Cała Polska do Morza“.

Członkowie osady powrócili w doskonałej formie i mimo trudów niemal 6-tygodniowej podróży, czują się świetnie. Przebyta przez nich trasa rzekami: Szczarą, Niemnem, kanałem Augustowskim, jeziorami Augustowskiemi, Bibrzą, Narwią, Bugo - Narwią i Wisłą do Gdańska, wynosi około 1.500 klm.

Za sprawność, wygląd łodzi i kajakowców, a w szczególności za przebytą trasę i czas na wodzie ekipa została odznaczona przez kierownictwo spływu cenną nagrodą p. wojewody śląskiego, w postaci bronzowego kajaka na marmurowym bloku.

W niedzielę, dnia 26 b. m. w świetlicy Z. S. odbędzie się oficjalne powitanie kajakowców, po którem kierownik obsady p. Aleksy Pigulewski podzieli się wrażeniami z podróży.

Nie wątpimy, że miejscowe społeczeństwo weźmie liczny udział w powitaniu dzielnych kajakowców, którzy dokonali wspaniałego wyczynu sportowo - patrjotycznego.

Zwolnienia od opłat szkolnych

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało okólnik w sprawie zwalniania młodzieży od opłat szkolnych. Od opłat za egzaminy wstępne i za egzaminy dojrzałości, oraz od opłat za duplikaty świadectw szkolnych nikt zwolnionym być nie może. Opłaty powyższe stanowią dochód skarbu państwa, albo też przeznaczone są na wydatki związane z przeprowadzeniem egzaminów i na wynagrodzenie egzaminatorów. Zwolnień można udzielać jedynie od taksy za egzamin dojrzałości eksternów, która w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich wynosi 60 złotych.

Poszczególni uczniowie mogą być zwolnieni również od rocznej taksy administracyjnej, którą w gimnazjach wynosi 220 zł., a w seminarjach nauczycielskich 80 zł. Dochód z tych taks dyrekcje szkół zatrzymują do swojej dyspozycji na pokrycie wydatków zatwierdzonych przez kuratorjum okręgu szkolnego. Nadwyżki dochodów nad wydatkami mają dyrekcje szkół przekazywać na rachunek funduszu specjalnego kuratorjum pod nazwą „taksa administracyjna".

Roczne taksy administracyjne mają być wpłacane w 2 równych ratach najpóźniej do dnia 20 listopada za I półrocze i do dnia 20 kwietnia za II półrocze. Od uczniów którzy przed ostatecznym terminem płatności taksy występują ze szkoły, można nie żądać opłacenia taksy. Podania o częściowe lub całkowite zwolnienie uczniów od taksy administracyjnej wnosić mają rodzice najdalej do dnia 20 września.

Z ulgowej taksy administracyjnej w wysokości 50 proc. normalnej taksy korzystają dzieci funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, o ile ich rodzice nie posiadają znaczniejszego majątku. Również dzieci rodziców niezamożnych mogą być zwalniane całkowicie lub częściowo od taksy administracyjnej, o ile wykazują dostateczne postępy w naukach i dobre sprawowanie. Całkowite zwolnienia od taksy administracyjnej stosować należy w pierwszym rzędzie w odniesieniu do dzieci niezamożnych inwalidów wojennych, niezamożnych kawalerów orderu „Virtuti Militari" oraz odznaczonych krzyżem lub medalem Niepodległości.

Ministerstwo W. R. i O. P. ograniczyło prawo rad pedagogicznych do zwalniania od taksy administracyjnej. W gimnazjach zwolnienia osiągnąć mogą maksymalnie 20 proc. sumy, którą dyrekcja powinnaby uzyskać, gdyby wszystkie dzieci funkcjonarjuszów państwowych płaciły połowę taksy, a pozostałe całą taksę. W seminarjach nauczycielskich zwolnienia osiągnąć mogą 25 proc. omówionej sumy. Na udzielenie ulg i zwolnień ponad powyższe normy uzyskać muszą dyrekcje szkół zgodę kuratorjum okręgu szkolnego. Decyzje rady pedagogicznej o częściowem lub całkowitem zwolnieniu od taksy zapaść mają do dnia 20 października

Nowowstępujący uczniowie mogą być w pierwszem półroczu szkolnem tylko wyjątkowo i to przez kuratorjum zwolnieni od opłat szkolnych. Przepis ten nie dotyczy tylko dzieci funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
Występy
Janiny KULCZYCKIEJ
Dziś
„PTASZNIK z TYROLU"
Początek o godz. 8 m. 30 w.

W walce z płomiennym żywiołem

Reportaż ze straży ogniowej m. Wilna

Tyle się razy widzi, we dnie i w nocy, czerwone ich wozy motorowe, szybko przebiegające ulice, tyle razy widzieliśmy ich złote kaski i uwijające się w gęstych dymach pożarów, a rzadko komu na myśl przyszło jak pracują i co robią co dnia strażacy z pożarowej straży naszego miasta. Nie zna się ich pomieszczeń, urządzeń, planów i udoskonaleń.

A więc chodźmy do centrali strażackiej przy ul. Dominikańskiej.

W salach garażowych stoją wozy taboru strażackiego. Jest ich dwanaście, wszystkie zmotoryzowane, wyczyszczone jak słoiki w aptece lśniące miedzią i bronzem swoich przyrządów: Od roku 1925 do roku 1929 motoryzowano naszą straż, zamieniając dawne pojazdy konne, — bardzo efektowne, dziś jednak już przestarzałe, na nowoczesne wozy automobilowe.

Jest ich dwanaście, a każdy z nich specjalnemu celowi służy. W skład taboru naszej straży wchodzą: trzy wozy autopomp, jeden rekwizytowy, dwie cysterny (dla wożenia wody w te okolice miasta, gdzie niema wodociągów) dwie popularne polewaczki „Smok" i „Delfin", jeden samochód t. zw. pogotowia, jeden wóz t. zw. zamiejski na wypadek pożarów zamiejskich, jeden mechaniczny, i jeden ciężarowy. —

Wszystkie te wozy są wyrazem nowoczesnej techniki strażackiej, prawda, że małe i nie mogą iść w parze z wielkiemi wozami ratowniczemi Ameryki, ale na potrzeby naszego miasta wystarczają. Niesłychanie rzadko, na szczęście zachodzi potrzeba użycia całego taboru ratowniczego, gdyż od dłuższego już czasu nie miało Wilno większych pożarów.

IZBA DYŻURÓW

Przy hangarach mieszczą się izby monterskie, a w kompleksie zabudowań tuż w pobliżu taboru ulokowana jest izba dyżurna dla członków straży pożarnej i strażaków, podoficerów, telefonisty.

Dyżurującą zmianę stanowi co dnia 37 strażaków oraz dwu oficerów straży pożarnej, ustawicznie we dnie i w nocy oczekujących zawezwania dla niesienia pomocy z żywiołem ognia.

Narazie sprawa alarmowa jest w Wilnie dość nie nowocześnie zorganizowana. Alarmuje się straż za pomocą telefonu, co niezawsze jest łatwem, gdyż w mieście naszem, nie stety, są nieraz całe rozległe dzielnice nie posiadające instalacyj telefonicznych. Policjant, lub ktoś, kto spostrzega ogień, zmuszony jest nieraz wyszukiwać telefonu, dość daleko, co dzieje się na niekorzyść palącego się objektu i utrudnia akcję ratunkową.

W roku zaś przyszłym przy wybitnej pomocy Ligi Obrony Przeciwgazowej zainstalowaną zostanie w mieście naszem sieć urządzeń alarmowych w kilkudziesięciu punktach miasta, zainstalowane zostaną dzwonki, pod szybą, po której rozbiciu i naciśnięciu dzwonka, aparat automatycznie będzie się odzywał w centrali strażackiej wskazując równocześnie dzielnicę, w której straż zaalarmowano.

CIĄGŁE ULEPSZENIA TECHNICZNE

Niema miesiąca i roku by w taborze jak i w składzie personalnym wileńskiej straży ogniowej nie poczyniono ulepszeń. Ciągłe szkolenie fizyczne i teoretyczne, jak i ćwiczenia praktyczne ulepszają sprawność personelu strażackiego, a tabor techniczny zaś z roku na rok ulepsza się zdobywając mechanizmy najnowocześniejsze, w ramach naturalnie możliwości finansowych naszego miasta. Dzięki wybitnej pomocy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń straż ogniowa naszego miasta wzbogaci się o dwie motopompy — oraz jeden samochód, zaś O. P. L. tworząc i instruując nowe kadry ochotniczej straży pożarnej, daje zawodowym oddziałom wybitną pomoc przy większych pracach w terenie...

PRACA

Przeciętnie w ciągu roku straż nasza czynną zostaje w dwustu pięćdziesięciu wypadkach o pomoc. Na szczęście pożary większe w mieście naszem zdarzają się nie tak często a pamiętamy pożar fabryki „Fortuna", która zgorzała w roku ub. do większych już pożarów zaliczyć można. Straż ogniowa również często wzywana zostaje w wypadkach zalania wodą mieszkań, co zwykle ma miejsce w okresach wiosennych wylewów rzeki naszej, w niżej położonych dzielnicach miasta i miało miejsce w czasie pamiętnej ulewy przed kilku tygodniami. Ratowanie i praca ratownicza w czasie katastrof budowlanych — wchodzą w resort straży, jak również akcje polewania ulic.

Na wielkim zaś podwórcu zarządu miasta, wśród zieleni winorośli i ładnych kwietników, wznosi się wielka wieża ćwiczebna straży ogniowej. Co rano przed wieżycę wytaczane są wozy, przy pomocy których odbywa się ćwiczenia: wspinanie na drabinie motorowej, wspinanie się po ścianie, za pomocą małych drabinek, przymocowanych do gzymsów okien, praca ratownicza „z płonącego domu".

Po ćwiczeniach zaś każdy z członków straży ogniowej przystępuje do pracy mu wyznaczonej, a wchodzącej w zakres jego działania (w skład straży wchodzą mechanicy, ślusarze, którzy zajęci są monterką prac dla miasta). Aż oto ciszę kabiny telefonicznej targnie dzwonek. Wyrobienie i ciągłe ćwiczenia doprowadziły do perfekcji sprawność straży naszej.... w przeciągu kilku minut wozy i ich obsługa ruszą na miasto — by nieść ratunek zagrożonemu ogniem mieniu

ef.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach,
składach aptecznych znanego
środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Wyjaśnienie Bibljoteki Uniwersyteckiej

W związku z notatką naszą z dn. 19 bm. „Ciekawe odkrycie w dawnem Archiwum Królewskiem" i w związku z sprostowaniem, nadesłanem nam przez p. Dyrektora Bibljoteki Uniwersyteckiej korygujemy, co następuje. W zdaniu „Absolutnie nie są to dokumenty" i t. d. na skutek błędu korektorskiego (brak przecinka po słowie „Absolut nie nie") sens zdania został zasadniczo zniekształcony, co mogło wywołać nieporozumienie. Następnie stwierdzamy, że p. Dyr. Łysakowski nie zabierał zdania w sprawie wartości historycznej dokumentów i autografów, które do Bibljoteki dotychczas nie wpłynęły. Lokal poarchiwalny, będący w stanie remontu, znajduje się jeszcze w zarządzie Biura Technicznego U. S. B.

Wielcy Wilnianie przed 40 laty

Dziecięcego wieku igraszki

Wybory do Zarządów Miejskich na terenie wojew. wileńskiego

WILNO. Wybory do Zarządów Miejskich na terenie województwa wileńskiego, t. j. w miastach: Dokszycach, Dziśnie, Głębokiem, Mołodecznie, Radoszkowicach, Rakowie, Oszmianie, Smorgoniach, Podbrodziu, Święcianach, Nowo - Święcianach i Nowych Trokach odbędą się w miesiącu wrześniu r. b.

We wszystkich tych miastach niewydzielonych zgodnie z ustawą, będzie po 3-ch ławników.

Nadmienić również należy, że wybory do Zarządów w Wilejce i Nowo-Wilejce już się odbyły i wybory przez właściwe władze administracyjne zostały zatwierdzone.

Wybory do Rad Powiatowych odbędą się w ciągu miesiąca października r. b. Odnośny regulamin wyborczy ukazał się w N-rze 74 Dziennika Ustaw z dnia 22-go sierpnia r. b.

Mundury szkolne

WILNO. Obowiązek noszenia mundurów przez młodzież szkolną narazie nie został jeszcze zupełnie wprowadzony i dopiero w początkach września wszyscy uczniowie będą już umundorowani.

Podróż Głównego Komendanta Związku Strzeleckiego
Do Łotwy i Estonji

GRODNO. Komendant Główny Zw. Strzeleckiego ppłk. Frydrych — wraz z komendantem Okręgu Grodzieńskiego kpt. Szymurą wyjeżdżają do Łotwy i Estonji. Podróż ta ma na celu utrwalenie przyjaznych stosunków Związku Strzeleckiego z estońską organizacją przysposobienia wojskowego „Kaisseliitem" i łotewską „Aizsargi".

Napad w synagodze

GRODNO. Do synagogi w Krynkach weszli 3-ej nieznajomi osobnicy i napadli na śpiącą tam żydówkę Zusman Chaję, lat 60 i zrabowali jej torebkę zgatówką 650 zł.

Pod zarzutem udziału w rabunku zatrzymany został mieszkaniec Krynek niejaki Kuszniew Szepsel, lat 40. Policja energicznie prowadzi dochodzenie w celu wykrycia pozostałych sprawców.

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Porady zawodowe

Przychodzi do mnie Mateusz, adwokat i mój przyjaciel i powiada.

— Chory jestem i zmęczony - co robić na to?

— Wyjechać na wieś do pensjonatu We dworze jest pensjonat. Ludzie mili spokojni. Odpoczniesz.

— Gdzie?

Podałem adres — pojechał. — Za tydzień wraca, ale pożółkły jak akta są dowc — ani kropli krwi w twarzy.

— Odpocząłeś?

— I gdzietam — zamordowali mnie

— Jakto!? Powiadaj!

— Przewiedzieli się ,że jestem adwokatem. Zaraz przy obiedzie pan domu powiada „Panie mecenasie co robić. Podatek gruntowy mi odmierzyli według tabeli C. rozporządzenie Nr.742 a mnie należy według cyfry D. Tłomaczę dziadowi, mówię radzę, a on powiada „Ach dziękuję, po obiedzie to pan mi podańko napisze. Obiad się nie skończył, aż tu przy deserze pani jedna słodka jak leguminka waniljowa powiada „mąż mój panie z papugą jedną żyje co robić?" — Mówię „Papugę sprzedać, aż ona powiada, że ta papuga to blondyna i ma męża bardzo wpływowego. Chce gołąbka jej rozwieść i jak to zrobić. No cóż trzeba było wytłomaczyć, co i jak ale mnie deser zbrzydł i słabo się zrobiło. Przy podwieczorku podchodzi do mnie ciotka Tekla i mówi „Bóg cię zsyła panie mecenasie, widzisz pan jest sprawa takiego rodzaju. Nieboszczyk mój dziad Teofil, na skutek paraliżu zidjociał w roku 1902, a w roku 1903 testament tem zapisał cały swój majątek mojej siostrze, otóż jak tu udowodnić że pisząc testament był idjotą? Do tego zaś i nadomiar złego brat mój twierdzi że dziadulko był od 1900 roku nieprzytomny i że obowiązuje testament z roku 1899, w którym jemu cały majątek zapisał. Słuchałem tego przychodząc coraz to bardziej do przekonania, że nie dziadek, tylko ja i nie w roku 1899 ale 1934 dostałem bzika

Uciekłem!! uciekłem dowiadując się na odjezdnem, że w ten sposób zamordowano już jednego lekarza, którego nawet po nocy wołano.

I więcej już tam nie pojadę

M. Junosza

LOT
poprzez czyste przestworze wolne od kurzu,
dymu i sadzy,
dając moc cudnych wrażeń,
krzepi
umysł i ciało.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 34)

NIESPODZIANKI MAŁŻEŃSTWA

CZĘŚĆ DRUGA

— Ciemne — zmartwiła się Zresztą to wszystko jedno. Ładny?

— Najlepiej sama go obejrzyj. Proszę mi dać małego. Patrz! Kładę go przy tobie zboku — rozporządziła się ciotka. Dzieciak głodny. Musisz go nakarmić piersią.

Serce biło mocno, kiedy Danusia poczuła, że przy niej układają zawiniątko. Niezliczonemi strumykami wibrowało w niej wzruszenie. Powieki rozsunęły się, tworząc szparę między rzęsami i znowu stulały się, trzepocąc niespokojnie. Leciuchne sapanie, które dosłyszała w chwilowej ciszy, przestraszyło ją i oszołomiło. Nagle sapanie stało się głośniejsze, rozległo się jękliwe echo, cieniutki szloch, a potem z zawiniątka wyrwała się cała gama dziecięcego pisku i krzyku.

— Ach, Boże! — krzyknęła Danusia, otwierając oczy.

— Jeść chce — powiedziała ciotka. — No, zabieraj się do roboty.

A trzeba przyznać, że Danusia, nieco zawstydzona nową rolą, dość zręcznie wzięła się do karmienia. Ale obejrzawszy syna blisko przy piersi, krzyknęła:

— Boże! jaki koczkodan!

Wywołała tem sprzeciwy ze strony obecnych i zamilkła, wsłuchując się w nowe wrażenia. Dziecko ssało chciwie jej pierś, którą odnalazło jakby samo i znów to się stawało poza nią i wbrew jej woli. Czerwony, pomarszczony brzydal spał przy niej i kazał się karmić. Jej dziecko? Była rozczarowana. Nie, nie czuła w sobie miłości. Spojrzała bezradnie na męża i ciotkę. Byli wyraźnie roztkliwieni. Spuściła więc oczy na dziecko i postanowiła nie manifestować swojej obojętności. Był to grzech przeciw naturze, nie należało nim się popisywać. Gdzie się rozwiały jej słodkie marzenia o dzieciątku? Czyżby ból wypił z niej wszelką tkliwość?

Dziecko nakarmione ułożono w łóżeczku. Potem przyszedł doktór, pielęgniarka, wyprawiono gości za drzwi. Doktór błyskał okularami, patrząc na nią żartobliwie i składał gratulacje. Przyniesiono kwiaty od p. Marysi. Ala Danusia była wciąż nastraszona i oszołomiono. Gdy ciotka wyszła na obiad, Wacław ukląkł przy Danusi i mówił do niej najczulszemi wyrazami, ale dziecko znów się rozwrzeszczało, więc nosił je po pokoju i nie miał czasu na nic innego i nie widział obojętnych oczu danusinych. Zresztą dzieciak był denerwujący. Dzwoniono co chwila na piastunkę, a on w minutę znów był mokry. Danusia martwiła się, że to nie jest normalne. Piastunka radziła, żeby mu dać się „wykrzyczeć" i nie frasować się, że pobędzie trochę w tej mokrości. Wrzaski niemowlęcia świdrowały w uszach, więc Danusia sama była bliska płaczu. Na szczęście przyszła ciotka i potraktowała wybryki nowonarodzonego z humorem. Jakoś umiała uspokoić krzykacza i wszyscy odetchnęli, gdy nareszcie zamknął buzię.

— Głupi on jest — zawyrokowała młoda matka. — Ciągle moczy pieluszki. I głowę ma za dużą. Ach, Boże! Podobno czasami dzieci mają wodę w głowie. Może i on?

— Mają czasami i starsi — rozgniewała się popędliwa ciotka. — Przestań utyskiwać. Ja dopilnuję malca. Ty masz leżeć i odpoczywać.

Skarcona Danusia zamknęła oczy z przestrachem, Wacław wziął gazetę i patrzył ukradkiem na żonę, a ciotka położyła palec na ustach, żeby milczał i dał jej drzemać. Przycichło wszystko. Potem Wacław zaszeptał coś z ciotką, pocałował ją w rękę i wyszedł. Uniósł ze sobą obraz śpiącej. Blada twarz — czoło spocone, jasny pukiel włosów na policzku i usta żałośnym łukiem wygięte. Budziła się parę razy ze swojej drzemki i zawsze coś powiedziała. Że dziecko jest głupie, że nie wie, jak je nauczyć wszystkiego i nie wie, co robić, żeby być dobrą matką. Ale ciotka mrugała, żeby nic nie odpowiadać, więc usnęła na dobre.

Wacław szedł głównemi ulicami Warszawy, myśląc o swojej młodej żonie, aż spotkał panią Marysię. Litował się, że tak mizernie wygląda i pociągnęła go do cukierni, żeby się nagadać. Była strojna i zalotna. Wzięła Wacława pod rękę i przytuliła się do niego w nadmiernem współczuciu, że tyle się nabał i nacierpiał. Wacław pozwolił się rozpieszczać miłym jej słowom, a choć się w myśli spoliczkował, obiegł spojrzeniem zarys jej piersi i pełne barki pod przezroczystym stanikiem, gdyż był niezmiernie spragniony kobiety. Od kilku miesięcy spał nawet w gabinecie, żeby nie przeszkadzać żonie, a tak był zmartwiony stanem jej zdrowja, że udręka zabiła w nim wszelkie pożądania. Teraz się obudził i odrazu poczuł w sobie siły, spragnione nowych możliwości, więc chętnie poszedł z panią Marysią do cukierni, patrząc uporczywie na jej zuchwałe piersi.

* * *

Danusia drzemała. Zaczarował ją chloroform, nie wyparowało z niej czarno - gwiaździste senne obłąkanie, pełne majaczeń i niespodzianych obrazów.

Naprzykład widziała wyraźnie, że dziecko poruszyło się w łóżeczku z siatką, jęło się szamotać, wyplątało się z poduszki i stanęło na wątłych skurczonych nóżkach, trzymając się sznurów siatki drobniutkiemi paluszkami. Miało rozciętą koszulkę i obwiązany brzuszek. Potem wdrapało się na siatkę, stanęło na poręczy i ze skoczyło na podłogę. Było to śmieszne i niesamowite. Maluśki czerwony karzełek chodził po podłodze i mruczał coś pod nosem.

— Zaziębisz się, — powiedziała sennie Danka. — Wracaj do łóżeczka, proszę cię.

— Nie mam ochoty — odpowiedział dziwoląg.

— Musisz! jestem twoją matką.

— To zupełnie przypadkowo O ile wiem, pani mało z tem miała wspólnego. Nie wyniera się zresztą matki.

— Mimo to jestem matką. Właź do łóżka, mówię ci.

— Zastrzegam sobie swobodę ruchów i przekonań — wypiął brzuszek nowonarodzony. — Proszę o uszanowanie mojej indywidualności.

— Jak ty się wyrażasz! — rozżaliła się biedna Danusia

— Nie „wyrażam się". Mówię!

— Ty nie pozwalaj jeszcze mówić. To nienormalne. Proszę cię, nie właź na krzesło. Dokąd sięgasz?

— Chcę zapalić papierosa! Mój ojciec pozostawił tu papierośnicę.

— Nie pozwalam ci palić!

— Przekracza pani swoje kompetencje. Zresztą słyszałem, jak pani mówiła, że jestem zagłupi. Spotyka więc panią miłe rozczarowanie. Jestem mądry i mądrość moja pozwala mi na palenie.

— Och, ale jesteś zanadto mądry! To jest też męczące. I poproszę cię, nie mów mi „pani". Dotykasz mię boleśnie.

— A więc „matko"! Zgoda! Nie masz tam, matko, zapałek?

— Nie mam, na szczęście. Oddaj mi papierosa. Powiem ojcu.

— Hola, matko! Zastraszasz się autorytetami. Ja ich nie uznaję. Jestem z młodszego pokolenia. Bawi mię twoje zacofanie.

— Co ty wygadujesz! O ja nieszczęśliwa. Nie było jeszcze na świecie takiego odmieńca. Idź w tej chwili do łóżka, smarkaczu!

— Ani myślę — odrzekło dziwadło, zakładając nóżkę na nóżkę i puszczając dym z papierosa, który zapalił się sam.

— Niema rady! Zmuszona będę dać ci w skórę — rzekła groźnie Danusia, wstając z łóżka.

Ale czerwony, niesamowity dzieciak zeskoczył z krzesła i poszedł jak mucha po ścianie, dymiąc papierosem. Przewędrował potem na sufit, gdzie Danusia nie mogła go dosięgnąć. Zdaleka robił cyniczne miny i kiwał ręką lekceważąco. Nareszcie trafił w zasadzkę koło pieca. Danusia miała go w ręku, zwijającego się jak piskorz. Błyskał oczkami i pluł. W usteczkach miał już haczykowate ząbki. Starał się ugryźć ją w rękę. Więc ogarnął ją strach.

(D. C. N.)

»«««o»«««

ŻYCIE GOSPODARCZE

DRUJA -- PORT

ziem półn. - wschodnich Rzeczypospolitej

Zagadnienie podniesienia stanu gospodarczego Ziem Północno Wschodnich jest przedmiotem studjów i opracowań naukowych ze strony Rządu i Samorządów gospodarczych.

Szereg poważnych instytucyj postawiło sobie za zadanie przyjście z pomocą tym ziemiom, które w dobie obecnej stoją bodajże najgorzej pod względem gospodarczym. Należałoby tu wymienić Komisję Organizacji Naukowych Badań Ziem Wschodnich przy Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie, Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie, oraz Komisję Badań przy Instytucie Wschodnim w Wilnie.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę iż prace tych organizacyj są niezwykle utrudnione z powodu niepomyślnego położenia geopolitycznego naszych ziem. Analogiczna struktura gospodarcza Ziem Północno - Wschodnich Rzeczypospolitej i Państw Bałtyckich powoduje, że obroty towarowe między Polską a niemi są minimalne.

Są jednak możliwości dotychczas niewykorzystane, któreby były w stanie przynieść znaczne korzyści naszym ziemiom i przyczynić się przez to do podniesienia stanu gospodarczego jeśli nie Ziem Północno - Wschodnich to conajmniej Wileńszczyzny. Mam tu na myśli możliwości wykorzystania Dźwiny, jako drogi wodnej i budowę portu rzeczno - kolejowego w Drui jako miejscowości, która ze względu na swe dogodne położenie geograficzne rokuje największe możliwości rozwoju.

Zagadnieniami temi żywo się zainteresowała się Izba Handlowa Bałtycko - Skandynawska Oddział w Wilnie. Instytucja ta, rozwijająca swoją działalność na terenie Ziem Północno - Wschodnich, dąży do wykorzystania wszelkich możliwości w celu zacieśnienia stosunków gospodarczych między Polską wszczególności jej Ziemiami Północno - Wschodniemi, a Państwami Bałtycko - Skandynawskiemi.

Z inicjatywy tejże Izby odbyła się w dniu 8 lipca rb. wycieczka gospodarcza do Drui.

Postaram się nieco szerzej omówić przebieg powyższej wycieczki, gdyż należy się spodziewać, że jej wyniki okażą się bardzo istotne dla dalszego rozwoju powyższych zagadnień.

W wycieczce tej wzięli udział przedstawiciele Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego z p. Dyrektorem Zubelewiczem na czele, Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych z p. wiceprezesem inż. Mazurowskim, Dyrekcji Lasów Państwowych, Sekretrjatu BBWR, Izb: Przemysłowo - Handlowej, Rzemieślniczej, Rolniczej i Bałtycko - Skandynawskiej oraz zaproszeni goście.

Po zapoznaniu się uczestników wycieczki z warunkami terenowemi w Drui, odbyła się poważna konferencja gospodarcza w której omówiono i przedyskutowano możliwości gospodarcze i techniczne budowy portu, jak również uprzemysłowienie Drui.

Konferencję zagaił Prezes Izby Handlowej Bałtycko - Skandynawskiej p. inż. Kawenoki, który zaznaczył, że zagadnienie budowy portu w Drui i uprzemysłowienie powiatów północnych Wileńszczyzny jest jednym z najważniejszych fragmentów pracy nad podniesieniem stanu gospodarczego Ziem Północno - Wschodnich i że zagadnienia te są dalszym ciągiem prac Zjazdów działaczy gospodarczych w Warszawie i Wilnie.

Po zagajeniu wygłoszone zostały referaty specjalne. Pan prof. Limanowski omówił stronę historyczno - geograficzną, Kierownik Oddziału Wodnego Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego p. inż. Witold Rutkowski wygłosił referat na temat możliwości technicznych budowy portu w Drui, w imieniu zaś nieobecnego z powodu choroby Dyrektora Izby Przemysłowo - Handlowej inż. Władysława Barańskiego odczytał jego referat Kierownik Działu p. Kronik. Przechodząc do poszczególnych referatów zaznaczyć należy, że były one nader rzeczowo ujęte.

Pan prof. Limanowski w dłuższem przemówieniu ujął całokształt zagadnienia drujskiego, zastanawiając się szczegółowo nad znaczeniem Dźwiny jako arterji rzecznej o międzynarodowem znaczeniu i rolą jaką ona odgrywała w rozwoju historycznym.

Po odczycie p. prof. Limanowskiego wygłosił referat p. inż. Rutkowski, który między innemi podkreślił korzyści ekonomiczne, osiągane z dróg wodnych Jak z powyższego wynika oszczędność przy transporcie wodnym wynosi od 54 - 70 proc. Swe wywody zilustrował prelegent na szeregu przykładach, wziętych z życia gospodarczego Polski, jak również zagranicy. Przechodząc do kosztów budowy portu p. inż. Rutkowski oblicza je na 2 milj. 160 tys. złotych przyczem zawarte są tu pozycje na doprowadzenie bocznicy kolejowej do Dźwiny, urządzenie stoczni, wykup placów pod budowę zakładów przemysłowych i t. d.

Należy zaznaczyć, że w roku bieżącym z polecenia Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego zostały zagadnienia te pod względem technicznym dokładnie opracowane, wobec czego wywody p. inż. Rutkowskiego mają dla sprawy istotne znaczenie.

Referat omawiający gospodarczą stronę budowy portu Drui wygłosił, jak już zaznaczyłem w imieniu nieobecnego Pana Dyrektora Barańskiego p. kierownik Kronik.

Autor szczegółowo omawia problem tranzytu towarów polskich przez Łotwę, wysuwając równolegle do kwestji rozbudowy Drui jako portu drzewnego projekt przedłużenia linji kolejowej Woropajewo - Druja do Indry (12 km. od Drui) łącząc ją przez to z siecią łotewskich kolei.

Jest to projekt mający niewątpliwie duże znaczenie, gdyż w razie jego realizacji linja Woropajewo - Druja nabierze znaczenia międzynarodowego. Ta koncepcja, wobec chwilowej niemożności spławu barkami materjałów tartych po Dźwinie jest również momentem bardzo istotnym dla uprzemysłowienia powiatów północnych Wileńszczyzny i stworzenia ośrodka dla przeróbki drzewa w Drui.

Muszę się ograniczyć jedynie do powierzchownego przedstawienia tego referatu, mimo że zasługuje on na większą uwagę ze względu na powagę autora Pana Dyrektora Barańskiego, świetnego znawcy naszych stosunków gospodarczych, propagatora idei budowy portu i uprzemysłowienia Drui, który swe poglądy w powyższym odczycie ujął.

Na zkończenie p. Konserwator dr. Lorentz przedstawił Druję i jej okolicę, jako ciekawy ośrodek turystyczny, który zasługuje w zupełności na zwiedzenie.

Po każdym wygłoszonym referacie wywiązywała się dyskusja w której prawie wszyscy obecni brali nader żywy udział.

Wyniki powyższej konferencji gospodarczej uchwalono przekazać Izbie Handlowej Bałtycko - Skandynawskiej Oddział w Wilnie w celu dokładnego opracowania uzasadnienia gospodarczego konieczności budowy portu w Drui.

Należałoby jeszcze w tem miejscu omówić choćby w skróceniu problem regulacji Dźwiny, który obok uzasadnienia gospodarczego potrzeby budowy portu odgrywa rolę bodajże decydującą.

Szereg poważnych prac i wykresów poświęcono powyższemu problemowi. Najważniejsze z nich są wykresy profilu dna Dźwiny z roku 1886 — 7.

Przestrzeń Druja — Ryga podzielić należy na dwa odcinki: 1) Livani — Ryga, wynoszący 160 klm., na którym to odcinku rozsiane są większe i mniejsze progi, wśród których 13 stanowią główną przeszkodę nawigacji. 2) Druja — Livani 180 klm. Odcinek ten w zupełności nadaje się do żeglugi.

W roku 1932 Amerykańskie Towarzystwo „Fundation Company", po dokonaniu prób miescowych (Stich proben) stwierdziła że profile dna Dźwiny, sporządzone w roku 1886-7 w zupełności odpowiadają rzeczywistości.

Na podstawie tych wykresów sporządzony został projekt budowy 7-u tam ze śluzami, przyczem obliczono, że koszt budowy takiej tamy ze wszelkiemi urządzeniami technicznemi wynosić będzie netto 3 milj. 500 tys. złotych dolarów. Regulacja zaś Dźwinyn a odcinku Livani — Druja około 5 miljonów złotych dolarów.

Po realizacji tego projektu, minimalna głębokość Dźwiny na tym odcinku wynosić będzie 3 mtr. i statki o znacznej pojemności mogłyby bez żadnych przeszkód kursować.

Jak z powyższego wynika, realizacja problemu regulacji Dźwiny, wymaga znacznych kosztów. Skoro sobie jednak uświadomimy, że zagadnienie to ściśle się wiąże z projektem połączenia morza Czarnego z Bałtykiem, który ostatnio zyskał na swej aktualności, dowodem czego jest wysłanie przez władze sowieckie pięciu ekspedycyj geologicznych, w celu zbadania projektu utworzenia t.zw. „Wielkiego Dniepru", czyli połączenia Dniepru z Dźwiną, to zrozumiemy, że koszta regulacji Dźwiny bynajmniej nie są takie znaczne, by mogły stanąć na przeszkodzie w realizacji tego projektu.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że z inicjatywy Izby Handlowej Bałtycko - Skandynawskiej, udała się w dniu 13 b. m. wycieczka kajakowa Klubu Włóczęgów do Rygi w celu zbadania spławności i żaglowności Dźwiny. W wyprawie tej biorą udział p.p. magister T. Nagurski, Prof. Świaniewicz i inni.

I. Rywosz.

ZŁÓŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

W obronie
Wil. Studjum Rolniczego

Otrzymujemy odpis następującego memorjału do p. Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych:

Zaniepokojeni możliwością zlikwidowania Studjum Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, zwracamy się niniejszem do Pana Ministra z prośbą o oparcie się tym zamiarom.

Kresy Wschodnie posiadają swoiste warunki gospodarcze wymagające specjalnego wychowania i przygotowania młodych rolników do tych specyficznych warunków północno - wschodnich naszych terenów. Sprostać temu zadaniu może tylko uczelnia regjonalna.

W pracy społeczno - rolniczej wciąż odczuwa się wielki brak ludzi znających język, stosunki i warunki miejscowe t. j. jednostek pochodzących z naszej dzielnicy, ze sfer najbardziej zbliżonych do włościaństwa, a więc niezamożnych.

Studjum Rolnicze zaczęło tę lukę zapełniać i zlikwidowanie go wykluczy możność wyższych studjów dla ludzi z tego środowiska, którzy nie będą mogli wyjechać na studja do innych dzielnic ze względów czysto materjalnych.

Przytaczając powyższe motywy wierzymy, że Pan Minister poczyni starania by nie dopuścić do likwidacji Studjum Rolniczego w Wilnie.

Sokołowski Władysław Kierownik OTO i KR. Inż. Czesław Dębicki Prezes OTO i KR.

* * *

Ministerstwo Rolnictwa, Warszawa

Wobec zamknięcia wpisów na Studjum Rolnicze przy U. S. B. rolnicy powiatu dziśnieńskiego gorąco protestują przeciwko pozbawieniu ziem wschodnich niezbędnej placówki naukowej.

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych powiatu dziśnieńskiego.

* * *

Do Pana Wacława Jędrzejewicza Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. w Warszawie.

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Oszmianie w imieniu zrzeszonych rolników pow. Oszmiańskiego wnosi protest przeciwko projektowi zlikwidowania Studjum Rolniczego w Wilnie, egzystencja którego jest ściśle związaną z odbudową gospodarczą ziem północno - wschodnich. Przez zlikwidowanie Studjum Rolniczego zniszczy się jeden z najgłówniejszych filarów rozpoczętej z trudem odbudowy naszego rolnictwa.

Zarząd OTO i KR w Oszmianie

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 23 sierpnia 1934 r.

CENY TRANZAKCYJNE.

Za 100 kg. parytet Wilno:

Żyto II standart — 14,25.
Pszenica zbierana — 19,00.
Mąka pszenna gat. I C — 31,25.
Mąka pszenna gat. II E — 27,50.
Mąka pszenna gat. II G — 23.75
Mąka żytnia 55% drobne partje — 24,25 — 25,00.
Mąka żytnia 65% — 21,00.

CENY ORJENTACYJNE.

Żyto I standart— 16,00 — 16,50
Owies nowy 14,50 — 15,00.
Mąka pszenna gat. I E — 29 — 30,00.
Mąka pszen. gat. III A — 21,25 — 22,00.
Mąka pszenna gat. III B — 15,75 — 16,00.
Mąka żytnia 55% wagonowo — 23,50 — 24,00.
Mąka żytnia 65% drobne partje 21,00 — 21,50.
Mąka żytnia sitkowa — 17 — 17,50.
Mąka żytnia razowa — 17 — 17,50.
Otręby żytnie 10 — 10,50.
Otręby pszenne miałkie 12 — 12,50.
Siano — 5,00 — 6,00.

—»«—«o»—»«—

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 23 sierpnia 1934 r.

WARSZAWA. — WALUTY:

Belgja 124.10 — 124,41 — 123,79.
Berlin 207.20 — 208,20 — 206,20.
Gdańsk 173,10 — 173,53 — 172,67.
Holandja 358,35 — 359,25 — 357,45.
Kopenhaga 118,50 — 119,10 — 117,90.
Londyn 26,52 — 26,65 — 26,39.
Kabel 5,20 7/8 — 5,23 7/8 — 5,17 7/8.
Paryż 34,89 — 34,98 — 34,10.
Szwajcarja 172,64 — 173,07 — 172,21.
Włochy 45,42 — 45,54 — 45,30.
Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 86,50 — 86,75.
Cukier 21,00.
Lillpop 9,75.
Starachowice 10,55.
Tendencja mocniejsza.

W terenie i na torach

Pływackie mistrzostwa Europy w Magdeburgu

Na lewo: Zwyięzca w pływaniu na wznak na 100 m. Besford (Anglja) na prawo przyjmuje życzenia od Niemca Kippers, który zajął drugie miejsce. Na prawo: Zwycięska sztafeta w crawlu 4×100. Od lewej ku prawej: Holenderki Willie den Oudden, Mastenbroek, Timmermans, Selbach.

Pływackie mistrzostwa Polski

Rozpoczynające się jutro, 25 b. m. na pływalni Legji w Warszawie pływackie mistrzostwa Polski zapowiadają się bardzo ciekawie.

Klasa polskich pływaków wyrównała się, co zapowiada zaciętą walkę o tytuły mistrzowskie, Wśród panów pozycja Bocheńskiego jest dalej niezachwiana, będzie miał on jednak groźnego konkurenta w osobie Szwankowskiego na dystansie 100 mtr. Na 200 mtr. walkę o pierwsze miejsce stoczą: Bocheński, Karliczek, Szrajbman i Szwankowski.

Niemniej zacięta walka zapowiada się we wszystkich konkurencjach damskich, oraz w biegu na 100 metrów nawznak panów i w biegach stylem klasycznym.

W ramach mistrzostw startować będą znani zawodnicy zagraniczni: Niemiec Wille, Holender Mooi i Węgier Szekely.

Najbliższe starty Walasiewiczówny

W nadchodzącą niedzielę Walasiewiczówna startuje na międzynarodowych zawodach w Amsterdamie.

W trzy dni później, 29 b.m. rozegrać się ma w Berlinie rewanż Walasiewiczówna — Krauss w ramach zawodów międzynarodowych. Niemcy na zawody te zaprosili również Wajsównę.

Wyjazd Walasiewiczówny do Japonji, nie jest dotąd pewny. W razie zgody naszej zawodniczki — wyjazd jej nastąpiłby w dniu 1 września r.b. z Marsylji razem z drużyną japońską, która powraca do ojczyzny po igrzyskach londyńskich. Podróż okrętem do Japonji, trwałaby dni 40.

Walasiewiczówna nie jest dotąd zdecydowana. W roku bieżącym w Ameryce, Walasiewiczówna kończy szkołę średnią i spodziewa się dostać maturę. Wyjazd do Japonji znacznie opóźniłby jej powrót do Ameryki i mógłby zaszkodzić jej pracy szkolnej.

Nagrody za spław „Cała Polska do morza"

Komisja Sportowa Kierownictwa spływu „cała Polska do morza" przyznała następującym organizacjom nagrody:

Klubowi Wiośl. „Chorzanką" z Chorzowa, K. W. Syrena w Warszawie, PW Leśników — zarząd główny, Z. S. z Kamionki Strumiłowej, ZS z Ostroga, KS Tomaszowskiej F-ki Sztucznego Jedwabiu, Koło Szk. Handl. z Równego, Zw. Harc. z Nowo—Święcian, Młodz. Gimn. drużyny żegl. z Nowogródka, Wilki Morskie z Poznania, sternik żaglówki „Zew", (Nowy Sącz), żaglówka z Doliny, żaglówka z Zakopanego i N. Targu, LMK z Rzeszowa, PW Pocztowców z Krakowa, Szk. Powsz. Nr. IV ze Skarżyska — Kamiennej.

Indywidualne nagrody dostali: sędzia W. Witkowski z Dzisny, W. Zwitek z Warszawy, inwalida A. Buta z Janowej Doliny, Choiński z Sosnowca inwalida A. Czarniewicz z Białowieży.

Szczegóły pierwszego etapu wyścigu Berlin — Warszawa

We środę, odbył się pierwszy etap kolarskiego biegu Berlin - Warszawa na odcinku Berlin - Piła, dystans 250 km.

Na etapie tym indywidualnie i drużynowo zwycięstwo odnieśli zawodnicy niemieccy, którzy zajęli wszystkie pierwsze miejsca aż do dwunastego włącznie.

Pierwszy wpadł na metę o godz. 15 m. 35 Schelleni, mając czas 7 godz. 35 m. 40 sek.. Następnie w zwartej grupie przekroczyli metę czterej kolarze niemieccy: Krueckl — 7:35:40,2 sek. 3) Weiss 7:35:40,4 sek. 4) Hauswald 7:35:40,6 sek., 5) Fukrmann 7:35:40,8 sek.

Na dalszych miejscach — zawodnicy niemieccy: 6) Figav 7:36,5 sek., 7) Kranzer 7:36:48 sek., 8) Balzer 7:36 : 48,2 sek. Tuż za Balzerem wpadł na metę, niosąc rower, Hupfeld 7:37:15 s. W 18 minucie później, jako dziesiąty wpadł na metę Schelhorn w czasie7: 55:26 sek., 11) Boehm 12) Langmnn.

Na trzynastem miejscu przybył do mety najlepszy z naszych zawodników a mianowicie — Olecki w czasie 8:06: 18 sek., w dobrej formie mimo okaleczeń w Lipsku. **Za Oleckim Niemiec Oberberck, dalej Polacy: (15 — 16) Kiełbasa ze Starzyńskim w czasie 8:06: 40 sek., 17) Urbaniak, Zieliński (lekko pokaleczony) i Więcek — wszyscy trzej w jednakowym czasie 8 g. 6 m.** 50,5 sek., następnie — Ignaczak 8:10: **59 sek., i Kapiak 8:15:31 sek.**

Na mecie w Pile obecny był konsul RP. dr. Drobniak. Wieczorem wczoraj miało miejsce powitanie zawodników przez przedstawicieli władz miejscowych i Konsulaatu RP.

—×—

U nas i gdzieindziej

Piłkarze gdańscy, którzy rozegrają w nadchodzącą niedzielę mecz z reprezentacją Warszawy na stadjonie Wojska Polskiego, przybywają do stolicy w sobotę, o godzinie 17.20 na dworzec główny. Na dworcu gdańszczanie powitani zostaną przez przedstawicieli władz piłkarskich z płk. Goeblem i płk. Czuryłłą na czele.

* * *

Prasa niemiecka przepowiada, że znany dziesięcioboista i rekordzista świata w dziesięcioboju lekkoatletycznym, Niemiec Sievert, ustanowi w tej konkurencji nowy rekord światowy na mistrzostwach Europy w Turynie.

Sievert znajduje się obecnie w szczytowej formie. Niemcy liczą, że w Turynie Sievert uzyska wyniki następujące: 100 — 10.9 s. wdal — 750 cm. kulą — 15.70 mtr., wzwyż 185 cm. 400 metrów 50,6 s., 110 mtr. płotki 15:4 s., dysk 48.50 mtr., oszczep 61 mtr., tyczka 380 cm., 1500 mtr. 4:50 s.

Wyniki takie leżące całkowicie w sferze możliwości Sieverta, przyniosłyby oczywiście nowy rekord świata.

* * *

Drugi garnitur tenisistów angielskich pokonał pierwszą reprezentację Belgji 7:4.

Tenisowa reprezentacja Francji pokonała Włochy 10:2. Palmieri przegrał z Boussus a wygrał do Legeaya.

* * *

Odbył się w Cortina d' Ampezzo mecz bokserski na cel dobroczynny pomiędzy mistrzem świata wagi półciężkiej, Włochem Bianchi, a mistrzem Austrji, Prohlerem. Łatwo zwyciężył na punkty Bianchi.

Wilno 24 sierpnia

Wczoraj warszawska Pat poda ła jednocześnie:

KUSOCIŃSKI WYSTĄPIŁ Z WARSZAWIANKI

Jak się dowiadujemy, w ub. wtorek Janusz Kusociński złożył w zarządzie K. S. Warszawianki prośbę o zwolnienie go z klubu.

W odpowiedzi na podanie Kusocińskiego, zebrał się tego dnia wieczorem zarząd Warszawianki i postanowił zawiesić naszego mistrza olimpijskiego do czasu przeprowadzenia w tej sprawie dochodzenia.

POZNAŃ NIE CHCE WALCZYĆ Z KUSOCIŃSKIM

W dniu 2 września odbyć się ma w Warszawie międzymiasto we spotkanie lekkoatletyczne Poznań — Warszawa.

Lekkoatleci poznańscy swój wyjazd do Warszawy uzależniają jakoby od startu Kusocińskiego w tych zawodach, a mianowicie poznaniacy nie będą startować o ile udział w zawodach weźmie mistrz olimpijski.

Stanowisko swe poznaniacy motywują niesportowem zachowaniem Kusocińskiego na niedawnych mistrzostwach Polski w Poznaniu.

Nie zajmując oczywiście żadnego stanowiska w tej tajemniczej sprawie, zaznaczymy tylko, że sława sportowa Kusocińskiego jest solą w oku wielu znacznie od niego mniejszych.

Ponieważ Kusociński jest asem światowym, więc —zdaniem tych panów—musi być tem grzeczniejszy, posłuszniejszy, i w każdej chwili gotów do każdego startu, który organizatorom różnych imprez jest potrzebny.

„Nemo propheta in Patria sua" — powtórzymy, aby nie tracić wprawy w łacinie i pewnej perspektywy.

Wł. L—n.

—«—«o»—»—

PIECHOTĄ DOKOŁA POLSKI

W dniu wczorajszym, przybył do naszej redakcji p. Szulc, który odbywa podróż dokoła Polski. P. Szulc szedł dotychczas samotnie około 900 kilometrów.

Z Wilna po kilku dniach uda się w dalszą drogę do Turmont.

W niedzielę 26 sierpnia b. r.
na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego
przy ulicy Werkowskiej
SENSACYJNE SPOTKANIE PIŁKARSKIE
Artyści—Prasa
Dochód przeznaczony na ofiary powodzi w Małopolsce.
Początek o godz 12 w południe.
Ceny miejsc siedzących 1 zł. i 50 gr.

Artyści — Prasa

Przygotowania do sensacyjnego meczu Artyści — Dziennikarze, który odbędzie się już pojutrze, o godz. 12-ej w południe, są w pełnym toku. Należy się spodziewać, że spotkanie to ściągnie liczną publiczność, z uwagi na piękny cel, który przyświeca tej imprezie, ale także dlatego, że walka przedstawicieli teatrów z dziennikarzami nie pozbawiona będzie zapewne momentów szczerej wesołości.

Wiadomo ,że wszyscy artyści grają świetnie, ale na scenie. Na zielonej trawie, gdzie niema reżysera, ani suflera rzecz będzie znacznie trudniejsza. Projekt jednego z pp. Artystów, aby po skończeniu meczu koniecznie spuścić kurtynę, jest niestety niewykonalny z uwagi na rozmiary boiska. Podobnie propozycja bramkarza Artystów by z jego bramki oświetliano atak przeciwników reflektorami, nie zostanie urzeczywistniona.

Co do dziennikarzy, to wszyscy prawdziwi piłkarze są niezmiernie ciekawi, czy te wszystkie głowy dziennikarskie, ktore się tak wymądrzaja w druku, jeśli chodzi o krytykę, potrafią wogóle zetknąć się z prawdziwą piłką bez szwanku dla cennych pięciu klepek.

Na głowę dziennikarza, która potrafi wtrącić piłkę do bramki przeciwnika, wyznaczona jest specjalna nagroda. „Będzie to naprawdę głowa do pozłoty" oświadczył jeden z prawdziwych piłkarzy.

Funkcje sędziów autowych objęły łaskawie cztery przedstawicielki scen wileńskich, a mianowicie pani Halmirska i Lubowska, oraz dwie panie z Teatru Letniego, których nazwiska dotąd nie zostały nam podane.

Drużyna teatrów: „Lutnia" i „Letniego" wybrana zostanie najprawdopodobniej z pośród następujących kandydatów:

Brusikiewicz, Budzyński, Ciesielski, Detkowski, Kubiński, Łodziński, Puchniewski, Rewkowski, Szczawiński Szpijanowicz, Ścibor, Tatrzański, Węgrzyn i Wyrwicz - Wichrowski.

Znacznie większy wybór przedstawiają dziennikarze, a mianowicie:

Judelewicz, Kiszkis, Kodź, Kossowski, Kownacki, Lachowicz, Laudyn, Lewin, Łebkowski, Mackiewicz, Maśliński Niecіecki. Preiss, Strzyłowski, Świaniewicz, Syrewicz, Wiguszyn i Wodnicki.

Z żalem należy stwierdzić, że p. Bohdan Mackiewicz, administrator filji dziennika „Kurjer Warszawski", wielki przyjaciel dziennikarzy i zapalony zwolennik meczu, Artyści — Prasa, musiał niestety wycofać z czynnego udziału w zawodach, z przyczyn rodzinnych.

Kapitanowie obu drużyn dokładają wszelkich starań, aby jaknaj staranniej zestawić ich skład, co jest rzeczą wcale niełatwą.

WŁ. L.

PRZETARG.

Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ogłasza publiczny, pisemny przetarg ofertowy na dostawę około 900 tonn węgla górnośląskiego lub dąbrowieckiego grubego i kostki z dostawą, około 150 tonn koksu z dostawą, oraz około 1.500 m. kub. drzewa opałowego, w większej części twardego gatunku, również z dostawą na miejsce.

Szczegółowe informacje oraz przepisy o oddawaniu państwowych dostaw otrzymywać można do przejrzenia codzień w Biurze Techniczno-Gospodarczem Uniwersytetu Stefana Batorego (ul. Uniwersytecka 3, parter) w godzinach od 10 do 12-tej.

Oferty w zapieczętowanych lakową pieczęcią kopertach z napisem „Oferta na dostawę węgla, koksu i drzewa opałowego dla Uniwersytetu Stefana Batorego", należy złożyć w sekretarjacie Uniwersytetu (ul. Uniwersytecka 3, piętro I), najpóźniej do godziny 10 dnia 29 sierpnia 1934 r. Do każdej oferty musi być dołączony dowód złożenia w Kasie Skarbowej na depozyt Uniwersytetu Stefana Batorego wadjum w wysokości 3 proc. od całkowitej ofiarowanej sumy.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 30 sierpnia r. b. o godzinie 12-tej w lokalu Biura Techniczno - Gospodarczego Uniwersytetu Stefana Batorego.

Przy równych ofertach pierwszeństwo będzie przysługiwało tym firmom, które złożą wraz z ofertą zaświadczenie Polskiego Komitetu Normalzacyjnego o popieraniu jego prac.

Rektorat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanych cen.

Z Rektoratu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.
(— Czeżowski, Pro-rektor.

Wszyscy na targi futrzarskie!
Od dziś poważne zniżki cen biletów wstępu POJEDYŃCZYCH i RUPOWYCH.

Programy radjowe

WILNO

Piątek, dnia 24 sierpnia 1934 r.

6,30 — 7,25: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka pań domu. 7,25 Program dzienny. 7,30 — 7,40 Rozmaitości. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03 Wiad. meteor. 12,05 Codz. przegl. prasy. 12,10 Muzyka baletowa dawna i współczesna (płyty). 13,00 Dziennik poł. 13,05 Koncert 13,55 Wiad. gospod. 14,05 — 14,15 Aud. dla dzieci. 16,00 Koncert sekstetu wileńskiego. 17,00 Audycja dla chorych. 17,30 Recital fortep. 18,00 „Z królewskim glejtem przez cygańskie obozy". 18,15 Koncert. 18,35 Płyty! 18,45 „Czorsztyn" — wygł. red. J. Piotrowski. 15,55 Program na sobotę. 19,05 Ze spraw litewskich. 19,15 Koncert wokalny. 19,35 Nowe płyty muzyki tan. 19,50 Wiad. sport. 1A,55 Wileński kom. sport. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 Skrzynka fenchniczna. 20,12 Koncert symfoniczny. 20,50 Dziennik wiecz. 21,00 Capstrzyk z Gdyni. 21,02 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej. 21,12 D. c. koncertu. 22,00 „Najlepsze atletki świata". 22,15 Muzyka taneczna. 23,00 — 23,05 Kom. meteor.

WARSZAWA

Sobota, dnia 25 sierpnia 1934 roku

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,38 Gimnastyka 7,05 Dziennik poranny 6,35 6,53 7,10 Muzykaa poranna 7,20 Chwilka pań domu 7,25 Program na dz. bież. 7,30 Rozmaitości 11,57 Sygnał czasu 12,00 Hejnał 12,03 Wiad. met. 12,05 Przegląd prsy 12.10 Koncert 13.00 Dziennik poł. 13,05 Muzyka 14,00 Wiad. gosp. 16,00 Muzyka 17,00 Słuchowisko dla dzieci 17,25 Koncert 18,00 Felj. liter. 18.15 Recital 18,45 Pogadanka o turnieju lotniczym 18,55 Życie kul. i artystyczne stolicy 19,00 Rozmaitości 19,10 Prog. na dz. nast. 19,15 Taniec i piosenka 19,50 Wiad. sport. 20,00 Koncert 20,30 Odczyt 20.40 Recital 21,00 Tr. z Gdyni 21.02 Dz. wiecz. 21,10 Muzyka 22,00 Pogadanka 22,10 Muzyka 23,00 Wiad. met. 23,05 — 24,00 Kukułka wileńska.

TEATR-KINO REWJA
Dziś! Wielki superszlagier! Genjalny aktor rosyjski, fenomenalny król ekranu Iwan Mozżuchin i najpiękniejsza rosjanka Tania Fedor w wspaniałym i olśniewającym wschodnim przepychem filmie p. t. TYSIĄC I DRUGA NOC
Na scenie: „4 ch Z LEGJI" — wodewil muzyczny Bolskiego. 2) ZOSIA TOKARSKA — pieśniarka scen warszawskich w swoim repertuarze (I-szy występ), 3) „W SZKOLE" — pantomima obyczajowa. Trio Grey i Łukaszewicz. 4) „EGZAMIN" — arcywesoła komedja w 1 akcie. 5) „Wańka-Wstańka" — operetka w 1 akcie. Ceny od 25 gr. Zespół mgr. I. Borkum.

„HELIOS"
Dziś! Walka o prawo do miłości! Najsłynniejsza gwiazda ekranów całego świata JEAN HARLOW i CLARK GABLE w czarującym filmie erotycznym
PLATYNOWA BLONDYNKA
NADPROGRAM: ATRAKCJE.

„CASINO"
DZIŚ! Imponujący program OTWARCIE SEZONU!
Król tenorów JAN KIEPURA
w arcydziele produkcji francuskiej „ZDOBYĆ CIĘ MUSZĘ" reż. Joe May.
Ceny od 25 gr.

SPROSTOMANIE.

Dyrekcja Gimnazjum im. ks. A. J. Czartoryskiego komunikuje, że termin składania ofert na dostawę węgla upływa dn 27 sierpnia r. b., a nie 27 września, jak było podane w pismach z dn. 23 b. m.

Kupno i Sprzedaż

DOM piętrowy i oficyna sprzedaje się, ul. Stara 12—3.

DZIAŁKI NA ANTOKOLU słucznie położone, suche, słoneczne, las, blisko od autobusu, za gotówkę i na raty do sprzedania. Informacje: Zamkowa 18—Bank.

ZBIÓR znaczkow pocztowych (3 tys. sztuk) mam do sprzedania. Na pozostawiony w Adm. adres zgłoszę się. Oferty pod „Kuba".

SPRZEDAJE SIĘ tremo, szafę mahoniową i dużo innych mebli z powodu wyjazdu, Portowa 23—24.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój ciepły i słoneczny z niekrępującem wejściem, ul. Dąbrowskiego 7, m.4.

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

DOŚWIADCZONY korepetytor, były nauczyciel gimnazjalny z dyplomem uniwersyteckim szuka pokoju za pomoc w nauce. Zgłoszenia: Adm. „Słowa" dla magistra A. Z.

DUŻY LOKAL przystosowany do potrzeb szkoły w centrum do wynajęcia. Adres w Administracji.

DUŻY POKÓJ z całkowitem utrzymaniem dla dwu osób do wynajęcia, Niemiecka 3, m. 9, Węsławscy.

MIESZKANIE do wynajęcia 4 pok. z kuchnią, z 2 balkonami — słoneczne, ciepłe i suche. Wolne od podatku. Ogród owocowy i kwiatowy. Antokol, ul. Piaski 9, róg Gołębiej (przystanek autobusowy)

MIESZKANIE trzy ew. cztery pokoje możliwie w mieście lub pobliżu śródmieścib—niedrogo—poszukiwane zaraz. Zgłoszenia do „Słowa" sub F. D.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami—ciepłe i słoneczne, ulica Białostocka Nr. 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska.

MIESZKANIE 3 pokojowe z wygodami, suche i ciepłe potrzebne od zaraz Oferty pod B. D. w Adm.

MIESZKANIE 4 — 5 pokojowe w śródmieściu potrzebne. Oferty dla M. N. do Adm.

POKÓJ wygodny duży i ciepły potrzebny w śródmieściu. Oferty pod „samotni" do Adm.

POKOJU niekrępującego z utrzymaniem poszukuję od zaraz. Niedrogo. Oferty proszę składać: redakcja „Słowo" dla S. K.

Stancje

DWIE PANIENKI uczenice przyjmę do osobnego pokoju z całodziennem utrzymaniem i dobrą opieką. Najchętniej z młodszych klas Plac Metropolitalny 3, m. 8.

NA STANCJĘ oddam dwóch chłopców z prowincji. Tylko poważne oferty nadsyłać do Adm. pod „Królewszczyzna".

POKOJ DLA JEDNEGO ucznia(icy) z dobrem utrzymaniem i staranną opieką przy rodzinie. Lubelska 6, m. 2.

UCZNI(CE) PRZYJMĘ na stancję z utrzymaniem lub bez, Bonifraterska 14, m. 10.

Nauka

KOMPLET DOMOWY chciałabym zorganizować w zakresie dawnej pierwszej gimnazjalnej dla dziewczynki w wieku lat 10-ciu. Proszę o porozumienie listowne do 1 września maj. Ulasowszczyzna Różana Grodzieńska, od 1 września Zygmuntowska 6, tel. 10-27 Mackiewiczowa.

„PROMIEŃ" Pryw. Koed. Szk. Powsz. Wiwulskiego 4 i filja na Zwierzyńcu Witoldowa 35-a—przyjmuje zapisy do kl. I — 6 i Przedszkola. Dogodne warunki, zniżki, stypendja.

Poszukują pracy

DAMA do towarzystwa z francuskim poszukuje posady. Posiada referencje. Łaskawe oferty dla „skromnej".

RZĄDCA poszukuje posady na skromnych warunkach. Oferty dla „wykształconego" do Adm.

NAUCZYCIEL — pełne kwalifikacje (polski, historja)— poszukuje pracy w swoim zawodzie lub wszelkiej innej. Łaskawe oferty pod „Młody".

Różne

PRZYSZŁOŚĆ każdego przepowiada stawia horoskopy, opracowuje analizy grafologiczne, porad udziela — Astrolog Wasilewski. Wilno Zamkowa 17, godz. 10—20. Ceny od 1 zł.

POŻYCZKI 2—3 tys. zł. poszukuję. Zabezpieczenie w interesie. Oferty pod „Pożyczka"

TAPCZANY-ŁÓŻKA, fotele, meble wyścielane, wszelkie roboty tapicerskie, najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabała, Niemiecka 2.

PROSZĄ o książki do IV-go oddz. szk. powsz. oraz ubranka; Hala lat 10, Zosia— 6 i pół, Jurek— 4 i pół. Dzieci bezrobotnego. Adres w Redakcji dla S. J.

Z ostatniej chwili

Nowy światowy sukces Kusocińskiego

Mistrz olimpijski znowu u szczytu formy

RYGA. Wczoraj w Helsinkach odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wziął udział Kusociński. Zawody zgromadziły kilkanaście tysięcy widzów.

Gwoździem programu był bieg na 3000 m. W tym biegu uczestniczyła najlepsza klasa dystansowców. — Najgroźniejszym przeciwnikiem Polaka był słynny biegacz fiński Virtanen, który prowadził w 5—6 okrążeniu. Do piątego okrążenia bieg prowadził Polak. W finiszu wywiązała się bardzo ostra walka, z której zwycięzcą wyszedł Kusociński, uzyskując czas 8:23,5. Na drugiem miejscu przyszedł Virtanen w czasie 8:23,7. Czas Kusocińskiego jest gorszy od rekordu światowego o 1 i pół sekundy.

* * *

RYGA. Jak donosi korespondent PAT-jeznej, Kusociński pragnie startować w piątek w Abo, gdzie chce pobić rekord światowy na dystansie 3000 m. W sprawie tej zawodnik polski zwrócił się o pozwolenie do PZLA.

Drugi etap biegu Berlin—Warszawa

Niemcy na pierwszych miejscach

POZNAŃ. We czwartek odbył się drugi etap biegu kolarskiego Berlin — Warszawa na odcinku Piła — Poznań długości 103 klm. Już od godz. 16-tej na stadjonie miejskim w Poznaniu zaczęły się gromadzić tłumy publiczności. O godz. 17-ej przyjechali samochodami kierownicy wyścigu oraz dziennikarze polscy i niemieccy. Około godz. 18.20 wpadli na stadjon niemal równocześnie Niemcy Schellen i Hauswald. Schellen miał czas 3 godz. 21 min. 30 sek. a Hauswald o 0,2 sek. gorszy. Następnie na metę wpada cała grupa zawodników, z których na trzeciem miejscu sklasyfikowano Kiełbasę w czasie 3:22:24,8. Wszyscy zawodnicy z tej grupy w liczbie 8 uzyskali ten czas. W grupie tej znajduje się 7 Niemców i jeden Polak Więcek.

DO POPULARNYCH HASEŁ „ROB COŚ — KUP COŚ" DODAJ „LEĆ GDZIES"

Nekrologi i reklamy, ogłoszenia do „SŁOWA" oraz do innych pism na warunkach NAJBARDZIEJ DOGODNYCH PRZYJMUJE BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO W WILNIE Garbarska 1, tel. 82.

Do akt Nr. Km. 403/1934 r.

Obwieszczeaie o licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego II-go rewiru w Słonimie, zamieszkały w Słonimie, przy ul. Kościuszki Nr. 8, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza: że dnia 3 września 1934 roku od godziny 10-ej rano w Słonimie, przy ul. 3-go Maja Nr. 11 będą sprzedawane z publicznej licytacji ruchomości, należące do Codoka Dubinbauma, oszacowane na sumę zł. 845, a składające się z mebli, dywanu, dwóch obrazów, samowaru i kasy ogniotrwałej, licytacja których rozpocznie się od połowy sumy oszacowania.

Spis i oszacowanie ruchomości mogę być przeglądane na miejscu w dniu licytacji.

Słonim, dnia 21 sierpnia 1934 roku.
Komornik Sądu Grodzkiego
Jan Pyszkowski.

Niniejszem oświadczam, iż żadnych zobowiązań syna mego Stefana regulować nie będę.
Stanisław Kognowicki.

PRZETARGI

FUNDUSZ KWATERUNKU WOJSKOWEGO OGŁASZA PRZETARGI NIEOGRANICZONE NA NASTĘPUJĄCE ROBOTY W DNIACH I GODZINACH OTWARCIA OFERT PODANYCH NIŻEJ:

Dnia 3 września r. b.:
godz. 12,15 — 1) na budowę domu dla oficerów, 2) na budowę domu dla podoficerów w Gródku Jagiellońskim;
godz. 12,30 — 3) na wykonanie instalacji centr. ogrzew. i wodoc. kan. w budynkach mieszkalnych dla Administracji Sanatorjum Wojskowego w Otwocku;

Dnia 4 września r. b.
godz. 12,15 — 1) na konstrukcje witryn, bram, balustrad, częściowo okładanych białym metalem oraz roboty szklarskie i lustra w gmachu na Krak. Przedmieściu;
godz. 12,30 — 2) na wykonanie wnętrz gabinetów w gmachu przy Al. Szucha, przez obicie ścian materją lnianą i wykonanie szpaletów drzwiowych i okiennych czystą robotą stolarską;

Dnia 8 września r. b.
godz. 12.15 — 1) na budowę domu dla podoficerów w Porubanku pod Wilnem.

Oferty na powyższe roboty należy składać w lokalu Dyrekcji P. K. W. Warszawa, ul. Śmiała 31, najpóźniej na godzinę przed przetargiem. Oferty nadesłane pocztą muszą być dostarczone w terminach wyżej podanych. Wadjum w wysokości 1 proc sumy ofertowanej w gotówce należy składać do Banku Gospodarstwa Krajowego na konto Nr. 1288, w papierach wartościowych, objętych okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dn. 10.IX. 1927 r. — do Kasy P. K. W.

Budowa domów w Gródku Jagiellońskim i w Porubanku zostanie oddana za sumę ryczałtową, stałą przez cały czas budowy, pozostałe roboty po cenach jednostkowych, stałych przez cały czas budowy.

Kosztorysy, warunki szczegółowe można otrzymać w Kancelarji P. K. W Warszawa, Śmiała 31 na 8—10 dni przed przetargiem od godz. 10 do 12-tej. Rysunki na budowę domów w Gródku Jagiellońskim mogą firmy zamawiać w f-mie Światłodruków Jan Brodzisz, Lwów, ul. Chorozczyzna 27. Przy niniejszem zawiadamia się, że Dział Techniczny P. K. W. przyjmuje interesantów od godz. 12 do 14-tej.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Tadeusz Pasikowski